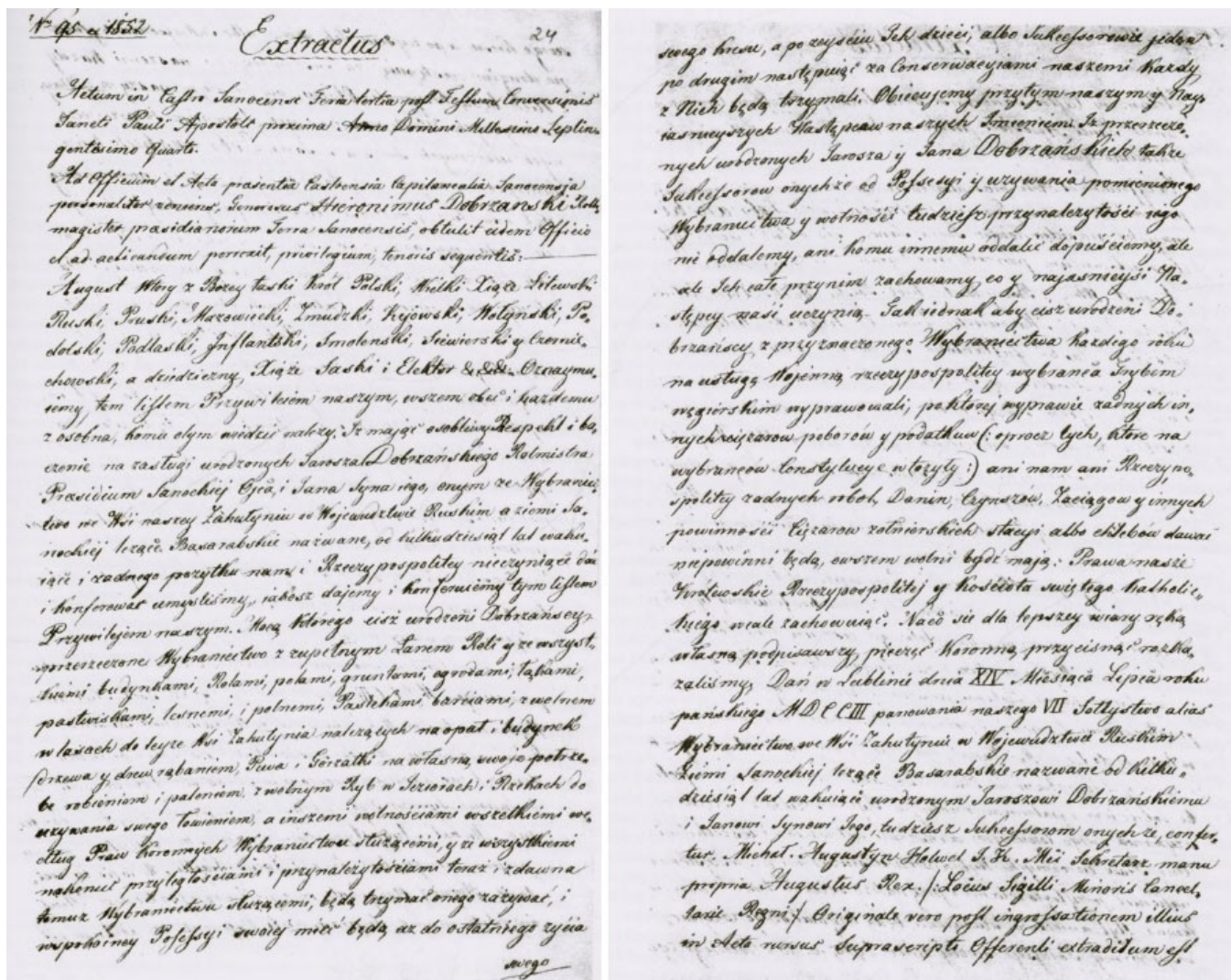


Ród Dobrzańskich – w dawnych wiekach

Robert Antoń



Ekstrakt z przywileju Augusta II z 14 lipca 1703 r. dla Jarosza Dobrzańskiego i jego syna Jana.

Związki rodu Dobrzańskich z Dobrą sięgają roku 1402, kiedy to król Władysław II Jagiełło w dniu 28 czerwca przywilejem królewskim, wystawionym w Nowym Mieście (Korczyn), pole Dobre w ziemi sanockiej położone, szlachetnym Jurowi, Zońkowi i Dmitrowi braciom stryjecznym z Ulucza, tak ich braciom prawem dziedzictwa na wieki łaskawie darował:

„ W imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiętkę.. ..” „Przeto My Władysław z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski i dziedzic Rusi, oznajmiamy niniejszym, wszystkim terażniejszym i przyszłym, którym wiedzieć należy, i którzy do wiadomości niniejszego Aktu przyjdą, że zważając na zasługi i rozważając z wdzięcznej wierności płynącą chętną usłużność, dla której Juri, Zano i Dmitro, bracia stryjeczni z Ulucza wraz z ich braćmi, naszemu Majestatowi, bardzo się podobali, i dla której na przyszłość zwiększeniem ich wierności i pilności jeszcze bardziej podobać się mogą i chcąc ich osobliwszej łaski naszej dowodem wyszczególnić i do dalszych zasług naszych zachęcić, niżej opisane pole nasze powszechnie Dobrem zwane w ziemi sanockiej położone w granicach następujących, od wierzchołka kamienia aż po bród Hłomczański ze wszystkimi tegoż dochodami, użytkami, pożytkami i czynszami, przychodami, polami, rolami, pastwiskami, lasami, gajami, gajkami, zaroślami, Chróscinami, polowaniami, łowieniem ptactwa, pasiekami, sadzawkami, łowieniem ryb, jeziorami,

bagnami, młynami, rzekami, wodami i z ich ściekami i przynależnościami, wraz z całym prawem dziedzictwa cum omni enerem domino, dajemy, udzielamy, darowujemy Janowi Zońkowi i Dmitrowi i ich braciom i dzieciom i spadkobiercom prawym i życzymy sobie ażeby ci w spokojnym tej darowizny posiadaniu i dzierżeniu na wieki pozostali...”

(fragment przywileju króla Władysława II Jagiełły z 28 czerwca 1402 roku pochodzący z pisma potwierdzonego przez króla Władysława IV Wazy z 5 października 1634 roku - oblatowanego w Księgach Ziemskich Lwowskich, w księdze posiadłości: tow: 77, strona 405, nr 1).

Poniżej pełna treść przywileju króla Władysława II Jagiełły z 28 czerwca 1402 roku wydanego w języku łacińskim:

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Quia tunc multis errorum et dubiorum incommodis prudenter occurrimus, dum 1) gesta aetatis nostrae litterarum apicibus et testium annotatione perhennamus, proinde nos Wladislaus Dei gratia Rex Poloniae Lithuaniaeque princeps supremus et heres Russiac etc. significamus tenore praesentium, quibus expedit, universis praesentibus et futuris, praesentium notitiam habituris, quod attentae mentis intuitu perpendentes gratae fidelitatis studiosa obsequia, quibus lury Zany 2) et Dimetrius fratres patrucles, servitores nostri de Vlicz 3) cum eorum fratribus nostrae Maiestati plurimum placuerunt et in posterum aucto fidelitatis studio praestantius poterint complacere, quorum intuitu volentes ipsos specialis gratiae praerogativa praevenire et ad obsequia nostra reddere promptiores. Ipsis campum nostrum dictum vulgariter Dobre 4) in terra nostra Sanocensi situm, in graniciis istis videlicet a vertice lapidis usque ad vadum dictum Brud Chlumcense 5) cum omnibus et singulis eius utilitatibus, fructibus, proventibus, censibus, redditibus, agris, pratis, campis, pascuis, sylvis, gais, nemoribus, mericis, quercetis, virgultis, venationibus, aucupationibus, mellificiis, piscinis, piscaturis, lacubus, paludibus, molendinis, fluviis, aquis et earum decursibus ac cohaerentibus, pertinentibus et appendiis universis ad cum spectantibus, cum omni iure et dominio damus, conferimus liberaliter et donamus per ipsos lury, Zanikonem et Dimetrium ac eorum fratres liberosque ipsorum et successores legitimos habendum, tenendum, utifruendum et pacifice perpetuis temporibus possidendum. Racione cuius donationis praefati lury, Zaniko et Dimetrius ac ceteri illorum fratres seu ipsorum liberi et successores legitimi cum tribus sagittariis bonis ad expeditionem nostram quamlibet nobis et nostris successoribus servire tenebuntur perpetue et in aevum, ad castrum vero nostrum Sanocense in eisdem tribus equis servire debebunt, quociens fuerit oportunitas et fuerint requisiti. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio litterarum.

Actum in Nova Civitate 6) feria quarta in vigilia sanctorum Petri et Pauli apostolorum anno domini millesimo quadringentesimo secundo, presentibus his strenuis nobilibusque viris Iohanne de Tanczyn Castellano Cracoviensi, Iohanne de Tarnow Cracoviensi, Petro Kmitha Sandomiriensi, Iohanne Liganza Lauciciensi, Iacobo de Koniempole Siradiensi 7) Palatinis et Cristino de Ostrów Castellano Sandomiriensi multisque aliis nostris fidelibus fidedignis. Datum per manus domini Nicolai de Curow sanctae metropolitanae Gnesnensis ecclesiae Archiepiscopi, nobis sincere dilecti. Dominus Rex per se.

Dokument ten oblatowany został na żądanie szlachcica Andrzeja Dobrzańskiego z Dobrej w ziemi sanockiej - Acta inductar. Inscriptio. Castrens. Haliciens. Tom XVII. Pag. 711 i 712. in feria IV. post dominicam Reminiscere A.D. 1621. O oryginalu napisano, że posiadał pieczęć króla Władysława Jagiełły wisaca filio (sic) sericeo.

Ekstrakt z aktów grodzkich Halicza z podpisem Jakuba Bydłowskiego podstarościego halickiego potwierdził król Władysław IV we Lwowie 5 października 1634 roku. Pergaminowy oryginał tego potwierdzenia przez cały środek wykruszony, przepisał niejaki M. Błażowski w dniu 27 marca 1876 roku: u p. Gorazdowskiego, introligatora w Przemyślu, który do oprawy w ramki i za szkło dał szlachcice z Dobrej pod Birczą. Pisał Błażowski -wszyscy potomkowie wymienionych w przywileju tern z wyjątkiem jednego Czestopiana, są wyznania greckiego. Ponieważ jednak potwierdzenie Władysława IV jest tylko zatwierdzeniem ekstraktu z aktów grodzkich a oryginałem dla tego ekstraktu

jest oblata znajdująca się w aktach halickich, przeto wydrukowałem dokument według tej zresztą dość poprawnej obiaty, a nie według znacznie uszkodzonego potwierdzenia Władysławowego, w którym dzisiaj już całych wierszy odczytać nie można.

W I połowie XVII wieku Dobrzańscy z Dobrej konfirmowali u króla Władysława IV Wazy przywilej na Dobrą z 1402 roku we Lwowie 5 października 1634 roku za pośrednictwem podstarościego halickiego Jakuba Bydłowskiego: „... i proszono nas imieniem szlachetnie urodzonych Jana, Eliasza, Teodora, Simeona, (wyraz nieczytelny), Eustachego, Siemiona, Andrzeja Niesionów i t. dalej, Stefana, Daniela Hubały, Białowasów, Bazylego, Teodora Dziurdziaków Dobrzańskich, ażebyśmy przywilej powyższych potwierdzić i utwierdzić raczyli, której proście to łaskawie zadość czyniąc powyższe, przywilej we wszystkich jego punktach, klauzulach, artykułach, warunkach potwierdzić umyśliliśmy jak to niniejszem czynimy i potwierdzamy, o ile prawu powszechnemu się nie sprzeciwia i dotąd w używaniu zostaje, konfirmujemy i ratyfikujemy niniejszym pismem, stanowiąc aby znaczenie i siły wiecznej trwałości posiadał...”.

Do końca XVII wieku, oprócz wymienionych wyżej linii rodowych: Nisiewiczów Dobrzańskich, Hubalów Dobrzańskich, Białowasów (Białasów), Dziurdziewiczów Dobrzańskich, wyodrębniły się dalsze: Czestopianów, Demkowiczów Dobrzańskich, Gackiewiczów, Hnatusków-Junczyków, Hryckiewiczów Stalonych i Dobrzańskich-Sokołowiczów.

Pod koniec XVII wieku nastąpił podział wsi na Dobrą Szlachecką należącą do Dobrzańskich i Dobrą Rustykalną należącą w późniejszych czasach do starostwa sanockiego jako królewszczyzna. W okresie I Rzeczypospolitej Dobra miała 16 przysiółków, w tym m.in. Rzeczeki, Czerlena, Chroborowce, Pererowce, Pleszawa, Ratny, Ratnówka, Siemowica i Dobrzanka, w której zamieszkiwały pierwsze pokolenia Dobrzańskich. Istniały tu tereny ze słonymi źródłami i warzelnie soli.

W okresie XIV i XV stulecia na obszarach przyłączonych przez króla Kazimierza do Korony panował ustroj prawa ruskiego (Jus Ruthenicale), zachowany w formach szczątkowych jeszcze do XVI wieku. Osady zamieszkałe przez Rusinów, najczęściej starsze, rządziły się prawem ruskim. Inna część, zapewne później skolonizowana przez zachodnich osadników kolonizacji małopolskiej, korzystała z prawa niemieckiego. Zgodne jest z tym spostrzeżenie A. Fastnacha, wieloletniego badacza tej problematyki, że w ziemi sanockiej, skolonizowanej w dużej mierze żywołem zachodnim, niektóre instytucje prawa ruskiego przetrwały - mimo wszystko - we wsiach przeniesionych później na prawo niemieckie¹.

Istniejący już od dawna na Rusi separatyzm prawny i osadniczy, wynikał raczej z układu warunków, w których rozwijało się prawo niemieckie, niż z nakazu władzy, działał naturalnym sposobem na płaszczyźnie etniczno-wyznaniowej. Na tej samej płaszczyźnie funkcjonował wznowiony i zadekretowany *ex officio* (z urzędu) separatyzm, mocno wyartykułowany w klauzulach dokumentów Jagiełły, jednak nie polityce wyznaniowej miał służyć przede wszystkim, skoro konwersja nie otwierała wszystkich barier odgradzających od prawa niemieckiego, aczkolwiek była warunkiem koniecznym przy ubieganiu się o dostęp do magdeburgii (prawa magdeburskiego). Wydaje się, że mimo mocnych związków rytu rzymskiego z prawem niemieckim, był on instrumentem przede wszystkim polityki osadniczej.

Nie znaczy to, by dawne urzędy lub instytucje dawnego ustroju natychmiast i całkowicie miały zniknąć. Jak przedtem pozwolono nowym spokojnie się rozwijać, tak teraz dawnym powoli zanikać. Mimo bowiem wprowadzenia urzędów polskich, przede wszystkim samorządu stanowego, czego wyrazem są zmiany w ustroju sądownictwa i administracji, spotykamy tu ciągle jeszcze dawne urzędy grodowe ruskie, co prawda, usunięte teraz na dalszy plan, ale dość jeszcze żywe, bo dotrwały do XVI wieku.

1 A. Fastnacht, Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650, Wrocław 1962, s. 113

Rzecz oczywista, iż przy takim zetknięciu się dwu różnych ustrojów nie obyło się bez wzajemnego oddziaływania, które w końcu doprowadziło do zaniku instytucji urządzeń dawnego ustroju. Zanim jednak do tego doszło, widzimy na znacznej przestrzeni czasową powolną, stopniową asymilację przed stanowych urzędów ruskich do stanowych polskich. Jednym z przejawów tych przed stanowych stosunków na naszym terenie są omawiane tu przez nas grupy ludności, w szczególności zaś służkowie, położenie, bowiem prawne tej grupy nie da się utożsamić ani z położeniem szlachty, ani też ze stanowiskiem ludności kmiecej. Jest ono czymś zupełnie odrębnym, jest przeżytkiem, który dopiero pod działaniem dłuższego rocesu asymilacyjnego zanika.

Wymowną ilustracją tego procesu - Dobrzanie (Dobrzańscy). O ile więc chodzi o ich tytułaturę stanową, spotykamy się w zapisach z uderzającą nieśmiałością. Już wśród pierwszych zapisek, w których na ogół, jak wyżej wspomniano, Dobrzanie (ale i nie tylko oni) występują bez stanowych określeń, znajdujemy wzmiankę o Iwanie de Dobra, z tytułaturą: kmetho, po upływie dłuższego czasu znajdujemy pod rokiem 1443 zapis, wskazujący już na pewne zróżnicowanie społeczne wśród Dobrzan. Czytamy tam, bowiem: Nos Capitaneus seribimus super dominos de Dobra Clisch, Chodom Maszop sin nyestany et eciam super kmetones de Dobra, prout ipsos dominus Iohannes Kmitha citavit. Jeżeli »dominus« nie jest jeszcze typową tytułaturą szlachecką, to jest nią niewątpliwie określenie »nobilis«, do którego jeden z Dobrzan w roku 1444 rości sobie prawo. Czytamy w zapisce: Item Włodek de Dobra astrinxit se literas reponere in duabus septimanis super suam nobilitatem, si reponeret, computabitur inter nobiles. Już, co prawda, przedtem mówi jedna z zapisek o przedłożeniu owych »litterae«, ale tam o »nobilitas« nie ma wzmianki. Chodzi tylko o wykazanie, że Wasal» ita bonus est sicut Dobrzaneye«. Jak widzimy, nie bardzo wierzone gołosłownym zapewnieniom Dobrzan o ich szlachectwie. Na szczęście dla siebie posiadali Dobrzanie przytoczony poprzednio dokument z roku 1402, którego znaczenie dla ich sprawy wysoko ocenił Linniczenko w powołanym o nich ustępie. Nie było w tym dokumencie wprawdzie formalnej nobilitacji, ale w każdym razie obok innych czynników pomógł on wydatnie, jeżeli nie wszystkim, to przynajmniej niektórym z Dobrzan w przedostaniu się do stanu szlacheckiego. To też pod koniec rozpatrywanego przez nas okresu zapiski, co raz konsekwentniej stosują względem nich tytułaturę: nobiles.

Ale jeszcze pod rokiem 1477 występuje z typowym dla chłopów tytułem: laboriosus Włodek z Dobrej, a dalej w roku 1478, spotykamy znowu trzech innych Dobrzan jako »laboriosi«. Należałoby, więc przypuszczać, że kiedy jedni z Dobrzan zdobywają prawa szlacheckie, drugim się to nie udaje i skutkiem tego zostają chłopami².

Dobrzanie rządili się w Dobrej w oparciu o zasady prawa ruskiego, jak stwierdzają to liczne zapisy. I tak, spotykamy się tu z charakterystycznym pozwem całej wsi, jak mówi zapis...citaverat...omnes in solidum alias odkolku do kołu - z właściwemu temu prawu karami za niestawienie się w sądzie, czyli tzw. nyestany: za niepojawienie się po rz pierwszy nakładano karę: securim (siekiery}, po raz drugi: mutonem (barana), po raz trzeci: bovem (wołu) i tu zapis wyraźnie zaznacza; secundum ius Ruthenicum {zgodnie z prawem ruskim).

Znamiennym dla sprawy podwładności sądowej Dobrzan jest szczegół, że nie występują oni wcale przed sądem ziemskim, przed którym występowali szlachcice w jakichkolwiek sprawach. Sądownictwo ziemskie w ziemi sanockiej zorganizowane zostało w roku 1435. Przedtem wszystkie sprawy załatwiano w sądzie starościńskim (grodzkim). Nawet w okresie, kiedy są tytułowani nobiles i kiedy w związku z tym można by przypuszczać, że przynajmniej w sprawach o nieruchomości prawować się będą przed sądem ziemskim, spotykamy ich wyłącznie w grodzie sanockim, przed sądem starościńskim, i to zarówno, kiedy występują w charakterze pozwanych, czy też w charakterze powodów, choć w tym ostatnim wypadku występują, tylko wtedy, kiedy się wzajemnie pozywają.

Raz tylko spotykamy Dobrzan przed innym forum niż grodzkim, a mianowicie przed sądem królowej,

2 W. Hejnosz, *Ius Ruthenicale: przeżytki dawnego ustroju społecznego na Rusi Halickiej w XV wieku*. Lwów 1928, s. 21-23.

co miało miejsce między rokiem 1446-1450, w sprawie o ich powinności względem grodu sanockiego, kiedy to starosta Wojciech z Michowa, kasztelan zawichojski, pozwał Dobrzan przed swój sąd o zaniechanie obowiązków i skazał ich na karę. Dobrzanie jednak tym razem odmówili, kompetencji staroście Michowskiemu, a sprawa przeszła zaś do sądu nadwornego królowej - Zofii, rezydującej podówczas w sanockim zamku. Widocznie rozstrzygnął tu sam charakter sprawy, w której chodziło o orzeczenie, co do ich powinności, określonych w przywileju królewskim. Nie była to zresztą jedyna sprawa, z jaką Dobrzanie zwrócili się przed majestat królowej Zofii. Żądali od królowej wymierzenia sobie sprawiedliwości z wojewodą grodu sanockiego Janem Trembaczowskim o bezprawne zabranie im krowy. Żądanie to widocznie opierali na swym przywileju, skoro zobowiązali się do przedłożenia go w dniu rozprawy z wojewodą. Królowa nakazała rozsądzenie sprawy staroście, lecz Dobrzanie przez upęnomocnionych zastępców sprzeciwiają się przeprowadzeniu procesu, oświadczając: *nolumus iure procedere contra Johannem Woyewodam...*, w ślad za czym nie przedkładają przywileju zaznaczając, że przedłożą go tylko królowi: *nolumus reponere iura nostra hic sed coram domino Rege Cracoviae*. Starosta dotknięty tym sprzeciwem, nałożył na wszystkich Dobrzan karę w wysokości 3 grzywien, a nadto na tych, którzy się nie jawili, karę uiszczenia wołu. Widoczna jest tu tendencja Dobrzan do wyłamywania się, przynajmniej w pewnych sprawach, spod jurysdykcji starosty grodowego sanockiego, co mogło wynikać z dawnej tradycji, bezpośredniej zależności służków od księcia ruskiego³.

Choć Dobrzan tytułowano *nobiles*, to jednak pełnego prawa szlachectwa im nie przyznawano, uważając ich za coś niższego, z przymrużeniem oka, których można „rózdką” pozwać przed sąd grodzki, co ani jedno ani drugie względem szlachty właściwej nie było dopuszczalnym. Widzimy tu wzajemne przenikanie się dwóch tendencji - zwyczajowego prawa ruskiego z prawem nowej administracji (Korony), która wraz z przyłączeniem terytoriów Rusi Halickiej rugowała zasady poprzedniego ustroju. Dodać należy, że w większości przypadków dochodziło do zwyczajnego nadużycia władzy starościńskiej względem słabszych pozbawionych ochrony prawnej mieszkańców osad i wsi.

Szczególnym rodzajem świadectwa jest odwołanie się do zeznania gromady (*comunitas*) terminem technicznym na jej oznaczenie jest używany w zapiskach wyraz: *ludztwo* (XI. nr 1113...*quia testes ludztwo non ita recognoverunt...*). Jedna z zapisek zdaje się wskazywać na to, że gromada Dobrej przeprowadzała również rozdział gruntów.

Co do sposobu władania ziemią spotykamy się tu z charakterystycznym dla stosunków ruskich dworzyskiem, ale obok wzmianek o dworzysku są też wspomniane łąny i to wymierzone. Trudno jednak rozstrzygnąć, czy mamy tu do czynienia z faktycznym współistnieniem łąnów obok dworzysk, czy też tylko z właściwą owym czasom dowolnością w używaniu określników wyrazowych (O dworzyskach i ich stosunku do łąnów patrz. Persowski, *Osady na prawie ruskim, polskim, niemieckim, wołoskim w ziemi lwowskiej, Badania z dziej, społ. igosp.*)⁴.

Charakterystycznym dla Dobrzańskich jest stosunek do ziemi. Z przywileju nadawczego Jagiełły z 1402 roku, w którym służy, bracia z Ulucza otrzymują Dobrą, widzimy, że nadanie to, podobnie jak w przeważnej części innych przypadków rozdawnictwa dóbr na Rusi, wykazuje podobieństwo do nadań prawa lennego (zob. Prochaska, *Lenna i maństwa*). Za oddanie im w wieczyste posiadanie ziemi, Dobrzanie zobowiązują się do wieczystej służby na rzecz zamku sanockiego (VII. nr 22. ...*campum nostrum dictum vulgariter Dobre in térra nostra Sanocenci situm...cum omni iure et dominio damus conferimus liberaliter et donamus per ipsos Iury, Zanikonem et Dimetrium ac eorumfratres liberosque ipsorum et successores legítimos habendum, tenendum, utifruendum et pacificeperpetuis temporibuspossidendum.*). Jednakże i w tym szczególnym wypadku powtórzyło się znane skądinąd zjawisko, iż elementy publiczno-prawnej natury, tkwiące w lennym nadaniu, ustępują pola prawnoprywatnym, co było o tyle łatwiejsze, że prądy płynące z Polski, wydatnie w tym procesie mogły pomóc⁵.

3 W. Hejnosz, *Ius Ruthenicale*., s. 29-33.

4 Tamże, s. 32-35.

5 Tamże, s. 33-34.

Zapisy w księgach grodzkich i sądowych grodu sanockiego nazywają Dobrzan niejednokrotnie haeredes (właściciel). Określnik ten oznaczał niewątpliwie ich stosunek do ziemi, na której siedzieli, a którą w odniesieniu do nich nazywało się: haereditaria porci (własność cząstkowa), haereditas (dziedzictwo), bona haereditaria (dobra dziedziczne). Źródłem tego stosunku był przywilej nadawczy, to też niejednokrotnie powoływali się nań Dobrzańscy w sporach z innymi osobami, czy starostwem grodowym w Sanoku. Trudno określić ściśle zakres pojęcia, oznaczonego wyrazem: haereditas. W świetle zapisów przedstawia się on dość szeroko i obejmuje dziedziczenie przez potomków, prawo wydzierżawiania, zamiany i swobodnej sprzedaży⁶.

Odnosnie do dziedziczenia ziemi dwie rzeczy należy jeszcze bezwzględnie podkreślić, iż córki nie były wykluczone od spadkobrania, jak się ta rzecz przedstawiała w czystym prawie lennym. Oczywiście nasuwa się tu pytanie, co się działo w takim przypadku z obowiązkiem służby, którego nie mogła spełniać kobieta. Z innych zapisów dowiadujemy się, że podstawą dziedziczenia było prawo bliższości rodowej, ono to, a nie wola spadkodawcy, rozstrzygało o tym, komu ma przypaść spuścizna. Żeby jednak znalazło to zastosowanie, wymagano najprawdopodobniej prawego pochodzenia (legitimus)⁷.

Ze sprzedażą gruntów u Dobrzan spotykamy się dopiero około lat siedemdziesiątych XV wieku i odtąd powtarza się ona coraz częściej. Najwidoczniej współdziałał tu szybki przyrost ludności na stosunkowo małym obszarze. Sprzedają zarówno poszczególne jednostki, jak i całe grupy, o których jednak związku wewnętrznym nic bliższego powiedzieć nie możemy. Sprzedaż odbywała się zupełnie swobodnie, nie potrzeba na nią żadnego zezwolenia z czyjejkolwiek strony, o ile za tego rodzaju zezwolenie ze strony starosty nie poczytało się faktu, że sprzedaży dokonano przed urzędem grodzkim i że zeznawano ją do ksiąg grodzkich. Znajdujemy tylko w zapisach wzmianki o rękojemstwie (rękojmi) „pro libérate agri”, skutecznym przez rok i dzień. Przypuszczać jednak należy, że chodziło tu o rękojemstwo stwierdzające prawo swobodnej dyspozycji nieruchomością przez sprzedawcę, a nie o wolność od służby w grodzie⁸.

Oczywiście, sprzedając nieruchomości, główną podstawę egzystencji, Dobrzanie prowadzili (o ile z zapisów sądzić można) gospodarkę rolniczo - pasterską, wykazującą wiele podobieństwa do gospodarki Wołochów. O innych rodzajach zajęć, poza kowalstwem i młynarstwem brak wzmianek, raz tylko wspomniane są pszczoły. (O typach gospodarstw wołoskich zob. Persowski, Osady, 88 n.).

Musieli się Dobrzanie oglądać za tym, by bądź nabyć gdzie indziej ziemię, bądź też znaleźć inne środki do życia. Stąd spotykani są w sąsiednich wsiach jako posiadacze ról lub osiedlonych w innych miejscach lub w mieście. Co się zatem działo z ich powinnością służebną, na to w źródłach odpowiedzi jest brak. Z dużym jednak prawdopodobieństwem przypuszczać można, że powinność ta ustawała. Przynajmniej żadna z zapisek, mówiących o Dobrzanach (Dobrzańskich) poza Dobrą, nie daje im już przydomka „servitor”.

Potwierdza to słuszność poprzednio wyrażonego przypuszczenia, co do istoty stosunku służebnego Dobrzan, znajdującego się już wtedy w stadium zaniku.

Co do wielkości posiadanej przez Dobrzańskich obszarze ziemi można stwierdzić, że przedstawiał się on dość rozmaicie, jednak na ogół był stosunkowo nieznaczny. Nie znaleziono, co prawda zapisów źródłowych, które by wprost o tym mówiły, ale do takich wniosków doprowadza chociażby uwzględnienie cen, po jakich Dobrzańscy sprzedawali swoje części dziedziczne -3, 7, 29 grzywien (zob. Winiarz, Ziemia Sanocka, Kwart, hist. r. 1896,s. 292)⁹.

Hejnosz na zakończenie ustępu o Dobrzańskich zawartego w pracy pt. „Ius Ruthenicae: przeżytki

6 Tamże, s. 34.

7 Tamże, s. 34-35.

8 Tamże, s. 35-36.

9 Tamże, s. 36.

dawnego ustroju społecznego na Rusi Halickiej w XV wieku” stawiając wnioski końcowe, pisał:

- że Dobrzańskie pod wpływem nowego układu stosunków społecznych z elementu klasowego stają się powoli elementem stanowym, bądź to przedzierzgam się w szlachtę, bądź też (prawdopodobnie) spadając do stanu kmiecego;
- że jako służkowie obowiązani są do dwojakiego rodzaju powinności: - do uczestniczenia w wyprawach wojennych, - do „służby potocznej” przy grodzie, przy czym powinności te, dość ściśle określone, ciążyą na całej grupie (osadzie), a nie na poszczególnych jej członkach z osobna, tak, że osobiście mają oni możliwość uwolnienia się od nich;
- że podlegają wyłącznie orzecznictwu sądu grodzkiego;
- że dzierżą ziemię iure haereditario (prawo dziedziczenia - RA), z prawem swobodnego nią rozporządzania.

Nie sposób zgodzić się ze wszystkimi wnioskami Hejnosza, nie wchodząc w najmniejszą choćby polemikę odnoszącą się do statusu i pochodzenia Dobrzańskich w kontekście ich protoplastów - braci stryjecznych z Ulucza. Być może nie miejsce i czas na zajęcie się na pozór nieistotnym zagadnieniem. Jednak stanowi ono fundamentalne znaczenie dla opisywanej tu genezy i dziejów rodu Dobrzańskich na przestrzeni ostatnich sześciuset z górą lat.

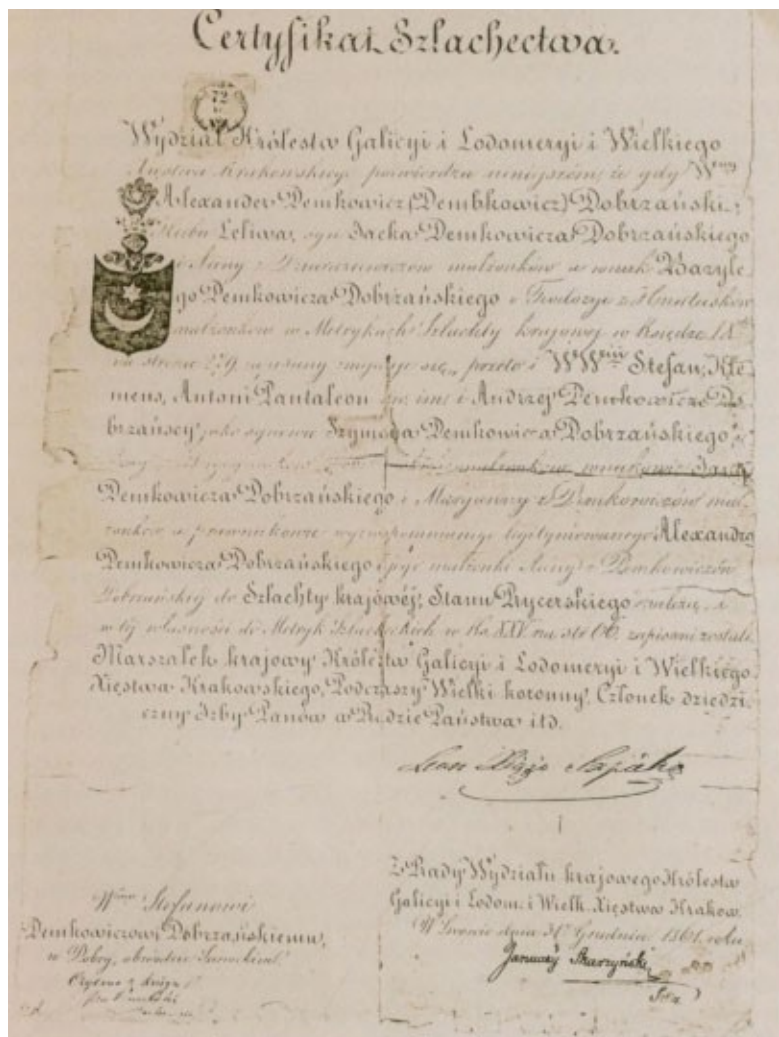
Od wielu dziesiątków lat wielu czołowych historyków i publicystów bardzo powierzchownie traktowało zagadnienie pochodzenia oraz ówczesnego statusu społecznego pierwszych pokoleń rodu Dobrzańskich, powtarzając w wielu publikacjach, jeden za drugim tezy o ich kmiecej proveniencji, nie wdając się w głębszą analizę stosunków ustrojowych i społecznych panujących na ziemiach przyłączonych w wieku XIV przez króla Kazimierza, w szczególności na ówczesnej Rusi Halickiej, a tym samym w ziemi sanockiej.

W momencie przyłączenia owych terytoriów do Korony, nadrzędnym celem polskiego władcy i dziedzica Rusi było utrzymanie bezpieczeństwa tych terenów i obrony przed najazdami ze wschodu, niż natychmiastowa przebudowa ustrojowo-administracyjna tych terenów. Powolnymi zmianami ustrojowymi objęto natomiast większe ośrodki osadnicze - miasta w Rusi Halickiej, gdzie bardzo powoli prawem niemieckim rugowano istniejące tu odwieczne prawo ruskie (*Ius Ruthenicae*), wymieniając urzędników miejscowych na królewskich, przybyłych na polecenie króla z Małopolski. Odbывała się również na terenach tych powolna, tzw. pierwsza kolonizacja „pustych terenów ruskich”, ludnością napływającą najczęściej z Małopolski, jednak bez jakichkolwiek oznak rugowania mieszkańców już tu mieszkających. Wręcz odwrotnie, król zdawał sobie sprawę jak istotnym jest wzmocnienie już istniejących tu osad z autochtoniczną ludnością ruską oraz kolonizującą te obszary ludność pochodzenia wołoskiego.

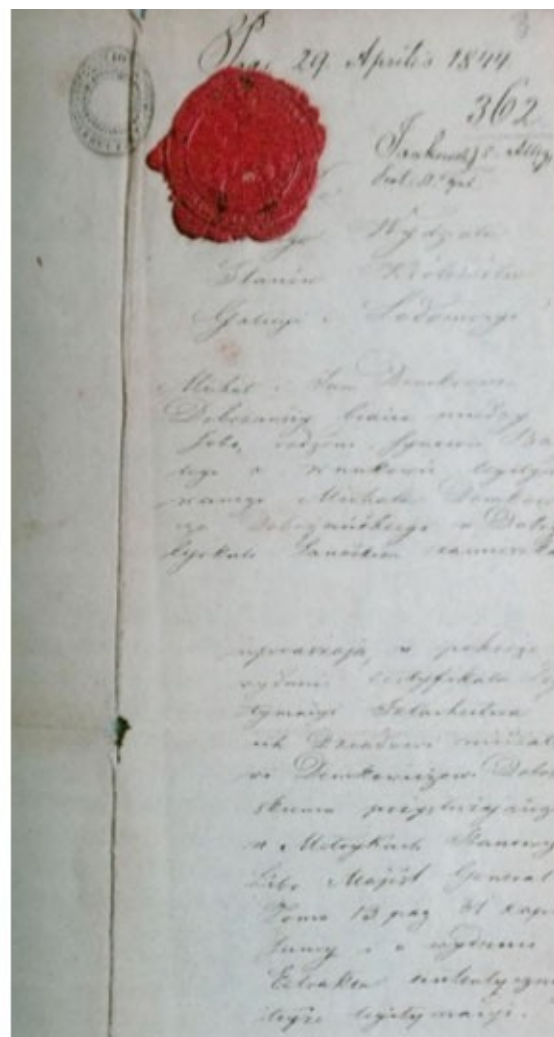
Wracając na chwilę jeszcze do spraw ustrojowych Rusi Halickiej, należy zwrócić szczególną uwagę na zagadnienie związane ze statusem społecznym ludności tu mieszkającej, znacznie różniącym się od form stanowych, jakie istniały w Koronie. Dotychczas istniała tu forma oparta na władzy monarszej (książęcej) i poddanych mu bojarów (*servitores*) oraz chłopów. Bojarów występujących na terenach dawnej Rusi Kijowskiej do końca XV wieku trudno jest przyrównać do szlachty występującej w Koronie, choć obie te warstwy wywodziły się z drużyn książęcych, to jednak bojarów na Rusi w tym okresie wyraźnie odróżniał charakter w stosunku do władcy - bezwzględne poddaństwo z obowiązkiem służby wojskowej oraz służebności względem grodów książęcych. Natomiast forma władania ziemią przez bojarów charakterystyczna na Rusi Halickiej, przynajmniej dla części bojarstwa ruskiego i wołoskiego, oparta była na prawie służebnym (*ms servile*). Nie ulega wątpliwości, że w wieku XIV istniały właśnie - zwyczajowe formy władania ziemią na Rusi Halickiej¹⁰.

10 L. Wyrostek, Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej, w: „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, t.9: 1931-32, s. 78.

Za czasów kazimierzowskich, część, zwłaszcza mniej zamożnych osadników, otrzymywała ziemię na prawie służebnym, podobnie jak drobni bojarzy ruscy. Drobniejsze rycerstwo wołoskie i kniaziowie dzierżyli dobra, pozostające własnością monarszą. Dzierżenie ziemi polegało prawdopodobnie wyłącznie na użytkowaniu ziemi w zamian za pewne obowiązki, zwykle wojskowe, choć ziemia nadal pozostawała własnością władcy. Przykładem są Wołosi osadzeni w dobrach królewskich: w Horożanie Małej czy Werbizu¹¹.



Certyfikat szlachectwa wydany Stefanowi Demkowiczowi Dobrzańskiemu i braciom jego Klemensowi, Antoniemu Pantaleonowi i Andrzejowi przez Radę Wydziału Krajowego Królestw Galicji i Lodomerii i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, we Lwowie 31 grudnia 1861 roku, ż.: Muzeum Historyczne w Sanoku



Prośba Michała i Jana Demkowiczów-Dobrzańskich do Rady Wydziału Stanów Królestwa Galicji i Lodomerii o wydanie certyfikatu szlachectwa, ż.: Muzeum Historyczne w Sanoku.

Dość szczegółowo opisał stosunki osadnictwa wołoskiego na Rusi w tym okresie dr Ludwik Wyrostek, na przykładzie wołoskiego rodu Drago-Sasów w pracy publikowanej w Roczniku Polskiego Towarzystwa Heraldycznego w 1932 roku pt. Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej, której obszernie fragmenty przedstawiam, dla lepszego rozeznania się w genezie i specyfice tych stosunków:

Na obszarze ziemi sanockiej istniała pewna grupa ludności wołoskiej, która w ciągu opisywanych wypadków nie tylko nie zmniejszyła swego stanu posiadania, ale raczej wzmocniła i rozszerzyła podstawy majątkowe. Byli to t.z. służkowie, służebnicy, tytułowani w źródłach servi, servitores, homines regis vel regales, którzy byli przedmiotem wielokrotnych badań naukowych. Nie wchodząc

11 G. Jawor, Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu, Lublin 2004, s. 84-123

bliżej w ocenę poszczególnych sądów o charakterze służków sanockich i ruskich w ogóle, zastanowimy się tutaj tylko nad jednym zjawiskiem, mianowicie nad dyslokacją osad tego typu w związku z ich funkcją służebną.

W Sanockiem spotykamy różne kategorie służków; najniżsi mieszkali koło grodu w Olchowcach, Sanoczku, Dąbrówce, Nowosielcach, częściowo także w Płowcach, Pobiednej, Besku, Prusieku, Czaszynie i dość odległej Niewistce koło Jabłonicy.

Do średniej grupy można zaliczyć służków z Ulicza, Tyrawy, Jodyny (Łodziny) i Kostarawiec a do wyższych osławionych Dobrzan z Dobrej, którzy wyszli niegdyś z Ulucza. Różnice majątkowe między ostatnimi szczeblami były nieznaczne, natomiast pozycja społeczna odsuwa Uluczian z Tyrawczanami na plan dalszy. W każdym razie wszyscy mają prawo dysponowania majątkiem, przeprowadzania kupna-sprzedaży, zapisywania dóbr krewnym, oczywiście w ramach obowiązków służebnych. W Tyrawie spotykamy się nawet z wypadkiem kupna całej służebności.

Gdybyśmy chcieli wyciągać jakiegokolwiek wnioski z powyższego układu, to w pierwszym rzędzie należałoby odrzucić stanowczo przyjęty w nauce pogląd, jakoby początki służków sanockich sięgały odległej epoki książęcej na Rusi. Rozmieszczenie ich osad łącznie z zaściankami o niewyraźnym obliczu społecznym wskazuje na to, że powstały w takim okresie historycznym, kiedy Sanockie było wystawione na niebezpieczeństwo najazdu od wschodu. Wiadomo, że w dziejach tej ziemi był taki okres między rokiem 1340—1349 i dlatego dochodzimy do przekonania, że cała budowa systemu służebnego powstała w czasach króla Kazimierza Wielkiego a bezpośrednim powodem jej powstania było zajęcie Sanoczczyzny po wypadkach z roku 1340. Ze względu na całkowite wykończenie planu i ujęcie ziemi sanockiej, a raczej może lewobrzeżnej części za Sanem w widoczny system obronny, gdyż służebność tym tylko była wywołana, należałoby odnieść początki ubezpieczeń albo do samego roku 1340, albo też do lat najbliższych po tym terminie.

Powstanie osad służebnych wiąże się bezpośrednio z napływem wołoskich Sasów na Ruś Halicką. Mamy na to niemało dowodów źródłowych. Chronologia Sasów węgierskich wskazuje na wczesne przejście Stefana, syna Sasa, wodza i zarządcy mołdawskiego na Ruś. W każdym razie przed rokiem 1348—1349, t.j. przed słynnym przewrotem mołdawskim. Rozwój gniazd w Rybotyczach (protoplastą rodu Rubotyckich był Stefan Sasowicz), Tarnawie, Tustanowicach, czy nawet Zaderewicach lub w Podlesiu u Popielów (dziś Popiele - przysiółek w Jurowcach) w ziemi sanockiej rozpoczął się co najmniej w latach pięćdziesiątych wieku XIV. Jeśli jeszcze dodamy wyniki z poprzedniego przeglądu likwidacji gniazd, dojdziemy do przekonania, że pierwszy zastęp Sasów zjawił się w okolicach Sanoka bezpośrednio po roku 1340. Jego zadaniem, jak się wydaje, mogła być obrona ziemi przed najazdami od wschodu. W związku, z czym zaszczepiono i rozbudowano specjalny system służebno-wojskowy. Oczywiście, że z chwilą przesunięcia granic na wschód i ustąpienia niebezpieczeństwa napadów uległy zmianie także obowiązki obronne na administracyjno-gospodarcze. Na poparcie powyższych wywodów mamy jeszcze jeden ważny argument. Oto w roku 1353 siedzi na władcyctwie w Przemyślu Kiryłło Wołoszyn (w rzeczywistości: 1359-1366 - R.A.). Jest to zjawisko wyjątkowe, jeśli się zważy stopień kultury i tryb życia ówczesnych Wołochów, którzy nie mieli jeszcze ani własnego ośrodka kulturalno-religijnego, ani też hierarchii kościelnej. Musiała, więc zaistnieć jakaś niezwykle potrzeba w powołaniu obcego dostojnika na tak odległy stolec do Przemyśla. Przybył on najprawdopodobniej z Bułgarii, z miasta Wielkiej Tyrnowy, gdzie znajdował się znaczny ośrodek obrządku cerkiewnego Wołochów naddunajskich i karpaccich. Jego osadzenie w Przemyślu stoi w ścisłym związku z napływem oraz rozmieszczeniem Wołochów na zachodnich krańcach Rusi Halickiej. Losy przybyszów zakarpaccich w ziemi sanockiej są prawie zupełnie nieznane. Można tylko przyjąć jako pewnik, że dowództwo nad całą grupą sprawował Stefan Sas. I, że ludność rozmieszczono po obu stronach Sanu, od głównej bazy w Sanoku aż pod Przemyśl. Liczebny ich stan jest również nieznany, jednak przybływ można ocenić przypuszczalnie na kilkaset głów, z czego część usadowiono na stałe w charakterze gońców, wywiadowców, służby podręcznej itd., resztę zaś utrzymywano w pogotowiu wojennym.

Taki stan trwał najprawdopodobniej do lat pięćdziesiątych, kiedy granice polskiego władania przesunęły się na wschód aż do rubieży wołyńsko-podolskich. Z tą chwilą zadanie Wołochów sanockich było już wypełnione. Można by mniemać, że wobec nowo wytworzonej sytuacji politycznej nastąpi przegrupowanie obsady w kierunku północno-wschodnich kresów ruskich, skąd zagrażało stale niebezpieczeństwo tatarskie. Zdaje się, że obowiązki obrony tych okolic spadły istotnie na pewną grupę ludności, lecz tym razem już nie na wołoską. Załoga sanocka posunęła się wprawdzie na wschód, jednak głównym jej oparciem stały się podnóża i stoki Karpat od Sanoka do granic samego Pokucia. Na dyslokację wpływały niewątpliwie czynniki natury gospodarczej oraz politycznej. Z jednej strony należało się liczyć z trybem życia i zamiłowaniem pasterskimi Wołochów w ogóle, z drugiej zaś zabezpieczyć doliny i przejścia karpackie na Węgry, co odpowiadało w dużym stopniu rachubom politycznym władców węgierskich, współdziałającym - jak widać - we wszystkich niemal posunięciach króla polskiego na Rusi.

Z okresu po roku 1349 mamy już pewniejsze wiadomości o losach przybyszów wołoskich. Przed wszystkim zmienili oni swój charakter czysto wojskowy na osadniczo-służebny, oczywiście z obowiązkiem spieszenia pod broń na każde zawołanie. W jaki sposób sadowili się poszczególni uczestnicy na drobniejszych działach ziemi, na sołectwach, w karczmach, na przewozach itd. Osądzić definitywnie nie można. Konkretny przykład kupna karczunku przez protoplastów Tarnawskich wskazywałby chyba na przeciętny proces osadniczy całego zespołu. Niewątpliwie tym samym sposobem wszedł Stefan w posiadanie Rybotycz, Daniel do Zaderewic itd.

Wśród Wołochów obowiązki dowódcy spełniał Stefan Sasowicz i z tego tytułu doczekał się pierwszy znanego nadania w roku 1367. Nie ulega wątpliwości, że związana z darowizną kwestia heraldyczna Sasów została już przed aktem nadania rozstrzygnięta. Może należałoby odnieść jej załatwienie do lat 1350— 1355 ze względu na obecność króla Ludwika na Rusi, tym bardziej, że wpływy Węgień na sprawy rycerstwa ruskiego owego czasu są zupełnie widoczne. Postanowienia w tym względzie nie dochowały się, łatwo je jednak odgadnąć z procesów nobilitacyjnych Wołochów na Rusi.

Najprawdopodobniej jako zasadę przyjęto znak herbowy pierwszego Sasa, Stefana Sasowicza, który znajdował się na proporcu wojennym całego oddziału i ten uznano za herb wszystkich przyszłych wołoskich „nobitem” po odpowiedniej wysłudze. Byłaby to, więc adopcja, oparta na dwóch czynnikach: wspólnocie chorągwi i wspólnocie narodowościowej. W późniejszych czasach, kiedy węzły chorągiewce się rozluźniły, odbywała się adopcja tylko na zasadzie pochodzenia plemiennego.

Podstawy prawne owego związku herbowego oraz cała procedura adopcji w praktyce pozostają dotąd nieuchwytnie, przynajmniej w odniesieniu do Sasów. Stefan Sasowicz był prawdopodobnie jedynym z drużyny, który otrzymał nadanie pisemne od króla Kazimierza. Można przypuszczać, że innych nadań nie było w owym czasie, gdyż najpoważniejszy następca po Stefanie, Daniel z Zaderewic, uzyskał dyplom dopiero w roku 1371, już po zgonie króla Kazimierza. Zdaje się jednak, że Daniel był synem właściwego przybysza z Węgier, względnie towarzyszył ojcu jako pacholę na Ruś. Reszta obdarowanych przez księcia Władysława Opolskiego lub też króla Jagiełłę to w zasadzie albo synowie albo wnukowie towarzyszy Stefana Sasowicza. Widać stąd, że wysługa na Rusi była długa i uciążliwa. Osiąść na wschodzie było, bowiem łatwiej, lecz otrzymać nadanie i zostać nobilis było trudniej, niż w innych dzielnicach państwa. W ten sposób tłumaczyłaby się opinia uczonych, mówiąca o wielkim rozmachu kolonizacyjnym na Rusi w czasach króla Kazimierza, jakkolwiek źródła bynajmniej tego nie potwierdzają. Okazuje się, że pogląd ten jest najzupełniej słuszny, jedynie brak mu należytego i zrozumiałego uzasadnienia. W dyplomie króla Kazimierza na Rybotycze znajdujemy tylko jeden warunek, co do dziedziczenia dóbr. Obdarowany ma wysyłać na każdorazową wyprawę jednego kopijnika i czterech łuczników. Po zatem dokument nie różni się ani treścią ani stylizacją od innych aktów nadawczych tego władcy na terenie Polski i Rusi Halickiej.

Wgląd w ówczesne stosunki na wschodzie skłania nas do przypuszczeń, że osiedleńców tamtejszych, zwłaszcza obcych, obowiązywała nie tylko klauzula o wysyłaniu zbrojnych, lecz także szereg innych

warunków, które kryły się w wiele mówiącym zwrocie: *consueludines terrae Russiae*, przytoczonym w jednym z najwcześniejszych dyplomów ruskich tego władcy. Jakże były te dodatkowe warunki i czym je uzasadniano na Rusi, o tym dowiadujemy się dopiero z aktów nadawczych księcia Opolczyka. Kancelaria tego „namiestnika-samodzierzcy“ miała nie lada kłopot, kiedy przyszło jej ująć w formę prawną cały kompleks różnorodnych przepisów dziedziczenia dóbr.

Aby dojść do początków owego ustroju „ruskiego“, zestawmy najpierw znane nam z nadań na rzecz Sasów przepisy dziedziczenia dóbr ziemskich na wschodzie.

Były one następujące:

1. Naczelnym obowiązkiem obdarowanego lub posiadającego ziemię było wystawienie odpowiedniej ilości zbrojnych na każdą wyprawę. Obszar ziemi decydował o liczbie wojowników i o jakości uzbrojenia. Wyznaczeniem kontyngentu zajmowali się najprawdopodobniej właściwi miejscowo starostowie. Ze względu na charakter wojen na wschodzie widzimy znaczną przewagę lekko zbrojnych łuczników nad kopijnikami.

2. Każdy z obdarowanych zobowiązywał się do stałego pobytu na Rusi. Wynikało to z ogólnej zasady obronnej, gdyż punkt pierwszy tracił w przeciwnym wypadku na wartości. Nie ulega wątpliwości, że Sasów obowiązywał ten warunek od samych początków i w całej masie, dlatego też dyplomy na rzecz Wołochów pomijają zazwyczaj ten punkt, jako z góry przesądzony i tradycją zaaprobowany.

Dalsze warunki są pochodnymi dwóch poprzednich i należą tutaj:

3. Zakaz pozbywania dóbr bez zezwolenia króla, obowiązujący wszystkich bez wyjątku na Rusi zamieszkałych ziemian. Chodziło znów o zabezpieczenie siły zbrojnej z tego obszaru, zatem prawo uwzględniało kupna, sprzedaże lub zamiany, o ile nowy właściciel dawał gwarancję utrzymania gruntów nabytych, co najmniej na poziomie poprzednim czyli - jak powiada Książę Opolczyk w jednym z dokumentów, będzie tak dobry (zasobny), jak stary dziedzic.

4. Opłacany podatek z łanu lub dworzysk, względnie od dymu lub kmiecia. W czasach Opolczyka wynosił on 2 grosze szerokie od osiadłego kmiecia i obowiązywał zapewne od wydania przywilejów koszyckich.

5. Wszyscy ziemianie uiszczali daninę owsianą w nieznannej ilości, o czym wiadomo z aktu jedleńskiego z roku 1406. Ponadto istniał jeszcze szereg innych świadczeń na rzecz grodów i władzy administracyjnej, jak n. p. utrzymanie i zaopatrzenie zamków, czy robocizny itd.

6. Jeśli spoglądniemy z pewnej perspektywy na całość urządzeń ziemi ruskiej owych czasów, dojdziemy do przekonania, że widoczna na każdym kroku troska władców o utrzymanie siły zbrojnej i punktów obronnych, znamionuje pewien system ustrojowo-wojskowy. Tutaj też spoczywa istotnie cały punkt ciężkości, tak dla spraw społecznych, jak i politycznych ówczesnej Rusi Halickiej.

Nie można przechodzić nad nim do porządku dziennego, gdyż wszelkie przejawy życia polsko-ruskiego względnie polsko-węgierskiego w XIV wieku normowane są postulatem obrony od wschodu, a zatem nie tylko utrzymaniem Rusi, ale również i odpowiednim jej urządzeniem.

Rozbudowany przez króla Kazimierza system obronny oparł się na trzech czynnikach składowych, o ile chodzi o ich pochodzenie: węgierskim, ruskim i polskim. Osadzanie służków wokół większych grodów i zamków było przeszczepione niemal całkowicie z południowo-wschodniego pogranicza węgierskiego. Niema żadnych różnic między tam osiadłymi grupami Wołochów a służkami na Rusi. Odpowiednikiem strażników naddunajskich w Sewerynie są Łozińscy pod Lwowem, którzy wyjeżdżają również na czaty w kierunku szlaków tatarskich. Drugą osadą pod lwowską tego typu były Jańsiska. Może Dobrzańscy

spełniali także podobną służbę w okresie wcześniejszym, zanim zmiana granic narzuciła im obowiązki natury administracyjnej.

Wpływy węgierskie poszły jeszcze dalej, dając nie tylko normę, lecz także treść w postaci oddziałów wołoskich, które we wczesnej epoce były jedną wielką gromadą służebną na Rusi. Z tego środowiska wyrastały domy Sasów, jako wiadomy znak długiej i ofiarnej służby na posterunku kresowym. Gniazda herbowe stawały się w tych warunkach niejako wierzchołkami wielopięnnego krzewu, który wraść korzeniami i gałęziami we wszystkie komórki społeczne na Rusi Halickiej. Powołanie Wołochów do tej służby jest zrozumiałe. Byli oni najbardziej z nią obeznani już od dłuższego czasu, a ponadto królowi zależało na obsadzeniu pogranicza ludźmi bezwzględnie uległymi i od niego samego zależnymi. Tym warunkom nie odpowiadał ani żywioł polski, ani też autochtoniczny ruski.

Z zakresu stosunków ruskich przejął król i zastosował w całej rozciągłości, podobnie jak jego następcy, obowiązek ilościowego i jakościowego wystawienia zbrojnych na każdą wyprawę z tytułu posiadania własności ziemskiej. Wprawdzie nowsza nauka przypisuje przeszczepienie tego obowiązku królowi Kazimierzowi, jednak istnieją całkiem wyraźne ślady jego istnienia na Rusi w epoce przed rokiem 1340.

Pierwszy akt wystawił, jak łatwo wywnioskować, książę Jerzy Trojdenowicz, którego nazwisko uległo zniekształceniu przez przepisywacza. Zawierał on wyraźny przepis o służbie „strzelcem albo szczytem“, pod którym określeniem należy rozumieć w każdym razie osobę uzbrojoną. Widzimy, zatem, że król Kazimierz nie był inicjatorem tej reformy, lecz tylko kontynuatorem, co leżało zresztą w jego programie politycznym w stosunku do nowej prowincji. Wychodząc z powyższych założeń, musimy złożyć na karb ruskich zwyczajów także daniny i świadczenia materialne ziemian, o których wspomina nawet jeden z dyplomów króla Kazimierza.

Z urzędzeń polskich na Rusi wybija się na pierwszy plan system administracyjny. Król ześrodkował władzę nad nową prowincją w rękach swego namiestnika, czyli starosty generalnego, który czuwał nad wypełnieniem postanowień królewskich, kierował kolonizacją terenów, obsadą służków, zabezpieczeniem grodów itd. Pod jego boki działała kancelaria z obsługą polską oraz ruską.

Z zakresu stosunków obronnych zaznaczył się wpływ polski w przepisie o przymusowym pobycie ziemian na Rusi, o odszkodowaniu wojennym oraz wykupnie z niewoli. Te dwa ostatnie warunki były podyktowane wysoką wartością osadnika na wschodzie.

Okres panowania węgierskiego nie wniósł prawie żadnych zmian w ustalony porządek na Rusi, pomijając jedynie obsadę stanowisk administracyjnych i wojskowych własnymi ludźmi. Nauka przypisuje specjalną wagę rządowi księcia Władysława Opolskiego z powodu dużej liczby aktów nadawczych z tego czasu oraz wyszczególnienia przezeń warunków dziedziczenia dóbr i osiadania na Rusi. Ugruntowało się, więc mniemanie o jego wielkich zasługach kolonizacyjnych i o przeszczepieniu na Ruś systemu feudalnego z pewnymi modyfikacjami lokalnymi. Na podstawie obserwacji wewnętrznych stron życia ruskiego w ciągu XIV i XV wieku możemy sprostować ten pogląd o tyle, że donacje Opolczyka dotyczą z zasady starych osiedleńców a nie przybyszów, zaś *ius feudale* i inne przepisy dziedziczenia są tylko próbą ujęcia w formę prawną obowiązków ziemiańsko-rycerskich, które istniały już z dawien dawna.

Spośród Sasów nadania od księcia uzyskali: wojewoda Dziordź w roku 1378, który był już dłuższy czas w Stupnicy, następnie Dragomir i Nehryło w tymże roku, zajęci od dawna karczunkiem Staruni i Drohotnirczan, wreszcie diak czyli pisarz Leen, usadowił się wtedy w Żurakach. Co do diaków, których widzimy jeszcze później jako protoplastów Hołyńskich (djak Leen 1391), Sozariskich (djak Seńko r. 1392) i Terleckich (pod Michał r. 1415), sądzimy, że są oni wychowankami władcy Kirila Wołocha, którego zauważyliśmy na stolcu przemyskim w roku 1359. W każdym razie nie można ich uważać za przybyszów, lecz przeważnie za synów lub nawet może wnuków towarzyszy spod znaku Stefana Sasowicza. Różnica 30-40 lat jest normą „wysługi“ na Rusi. Na poczet innowacji Opolczyka

można zaliczyć: podatek 2 groszy z dymu lub osiedla, zastosowany pod wpływem uchwał koszyckich, oraz przeszczepienie na Ruś formy nadań i organizacji wołoskiej. Lokacja Hodlego pola iure valachico (prawo wołoskie) jest pierwszą lub jedną z pierwszych prób kolonizacyjnych na tym prawie. Podobnie występ wojewody wołoskiego jest trudny do pomyślenia w czasach króla Kazimierza. Zdaje się, że usadwienie wojewody Nana w Sanockiem należy odnieść również do czasów Opolczyka.

Koronacja Jagiełły na króla polskiego jako skutek unii Litwy z Polską nie zapowiadała w początkach większych zmian na terenie Rusi. Z pierwszych lat jego panowania mamy hojne darowizny na rzecz Sasów, jak Swaryczów (1387), Tustanowice (1387), Hołyria (1391), Moszów stryjski (r. 1393) itd., które nadaje on wedle wzorów Opolczyka, jako najistotniej ujmujących prawa i obowiązki dziedziczne. Ogółem w ciągu schyłkowych lat wieku XIV zatrzymało się osadnictwo Sasów na swych najdalszych krańcach wschodnich, które przekraczało później już tylko drogą pośrednią jako odgałęzienie pni zachodnich. W niewątpliwiej przychylności króla do osiedleńców wołoskich widzimy tylko jeden wyłom, że król nie popiera ich organizacji wojewodzińskiej, przemieniając ten urząd na bardziej administracyjnego „krajnika“.

Biorąc pod uwagę całokształt działalności osadniczej króla Władysława Jagiełły przewyższającej ilościowo nadania wszystkich poprzedników, musimy przyznać, że Ruś stanęła pod jego rządami u szczytu swych urządzeń obronnych. Widać to choćby ze zjazdów w 1427 roku, kiedy z czterech ziem zjawili się niemal 500 przedstawicieli dworów i zaścianków ziemiańskich. Ponieważ przeciętne obciążenie wojenne wynosiło z posiadłości 1+2 czyli jeden ciężko i dwaj lżej zbrojni, przeważnie zaś mamy do czynienia z wyższym wymiarem, otrzymujemy w sumie od 1500 do 2000 zbrojnych jedynie z zaścianków szlacheckich. Dodając poczty magnackie i starościńskie, dalej kontyngent z wójtostw, sołectw, kniaziostw, wreszcie liczną służbę specjalnie do potrzeb wojennych utrzymywaną, osiągniemy cyfrę najmniej 3000 ludzi, którą można było uruchomić na każde wezwanie króla lub jego namiestnika i skierować w dowolną stronę wedle potrzeby. Na tej sile spoczywał bezpośrednio trud obrony wschodniego pogranicza przed Tatarami.

Ustalony tradycją porządek wewnętrzny na Rusi zaczął się chwiać pod koniec rządów króla „Starego“ t.j. Jagiełły. Z Polski płynęły hasła o coraz większych swobodach szlacheckich, co znajdowało silny oddźwięk u rzeszy osadników na wschodzie, zwłaszcza pochodzenia polskiego, w mniejszym stopniu oddziaływały one na element tubylczy względnie zaaklimatyzowany na Rusi. Ostatecznie przyrzekł król, kierując się względami dynastycznymi, rozciągnąć prawo ogólne na Ruś w przywileju jedleńskim z roku 1430, a w pięć lat później następuje realizacja obietnicy przez zaprowadzenie urządzeń prawa polskiego na obszarze czterech ziem ruskich łącznie z pobliskim Podolem i ziemią chełmską.

W nauce polskiej pisze Ludwik Wyrostek, zwrócono już uwagę na kompromisowy charakter przywileju jedleńskiego w odniesieniu do praw i obowiązków, jakie miały obowiązywać Ruś po zaprowadzeniu tamże prawa polskiego. Ponieważ w tekstach oryginalnych przywilejów zachodzą poważne różnice, przy czym akt dla szlachty sandomierskiej zawiera szereg obostrzeń w prawie ziemskim dla Rusi, sądzi prof. Kutrzeba, że szlachta tej prowincji zajęła krytyczne stanowisko wobec reform na wschodzie. Sądzę, że powyższy pogląd jest najzupełniej słuszny, z tym jedynie nadmieniem, że do obozu przeciwników reform należy zaliczyć także króla z panami i dygnitarzami z rady koronnej, zdającym sobie niewątpliwie sprawę z ujemnych następstw zaprowadzenia pełnego prawa polskiego na Rusi.

Historia Sasów ruskich dowodzi jasno, że po roku 1435 stosowano wobec nich prawo polskie w brzmieniu dla ziemi sandomierskiej, czyli w redakcji obostrzonej. Istniał, zatem w dalszym ciągu obowiązek kontyngentu wojennego, pobytu osobistego na Rusi, podatki, daniny itd. Jeszcze w początkach XVI wieku korzystają starostowie z przepisu o nie pozbywaniu dóbr i pociągają łamiących to prawo do odpowiedzialności. Prawo polskie ogranicza się wobec tego do strony raczej formalnej, a więc do instytucji i procedury ziemsko-sądowej.

Przywilej jedleński miał szczególne znaczenie dla dość licznej na Rusi grupy właścicieli ziemskich,

obciążonych służebnościami oraz nie posiadających zapisów na swe dobra. Wywodzili się oni przeważnie ze środowisk wołoskich, jednak nie brak było również i tubylców-Rusinów, zwłaszcza w drugiej kategorii. Ponieważ prawo polskie znało tylko stan szlachecki - nobilitas - tutaj zaś zetknęło się z formą własności dziedzicznej jednak bez tytułu nobiles niejako z typem pewnego rodzaju włodyctwa, należało uregulować tę sprawę wedle norm ogólnych. Ośrodki służebne, jak np. Dobrzańscy i Łodzińscy vel Łodyńscy, wszczęły zaraz akcję za przyznaniem im pełnych praw szlacheckich, po wielu staraniach i zabiegach przemianowały się wreszcie w połowie wieku XV z serviles, heredes i terrigenae w - nobiles. W wypadkach normalnego dziedziczenia bez zapisu opierano się w razie potrzeby na świadectwie rodowców lub sąsiadów, że dane dobra są własnością dziedziczną „z dziada-pradziada”. Zdaje się, że atestacja tego rodzaju nie miała zbyt wielkiej siły dowodowej, gdyż w szeregu wypadków mamy do czynienia ze sprzedażą zaczepionych dóbr osobom postronnym.



Akt przyznania tytułu doktora praw Józefowi Demkowiczowi Dobrzańskiemu, ź: Archiwum Państwowe w Przemyślu.

Z chwilą przemianowania siłą działających okoliczności owych heredes lub terrigenae w nobiles wynikała kwestia heraldyczna, jaki herb ma nosić dawny dziedzic a obecnie także szlachcic. W tej sprawie nie można dojść do żadnej uchwytnej reguły. Wiadomo wprawdzie, że zdecydowana większość tej warstwy była pochodzenia wołoskiego i w myśl poprzednich wywodów powinna by zasilić szeregi Sasów, jednak źródła nie zawsze notują takie wypadki; mamy bowiem Sasów Kulczyckich, dalej Dobrzańskich, chociaż istnieją osady Dobra i Dobrzany, są Nehrebecy, Łodyńscy, Leszczyńscy itd., ale brak Łozińskich, Witoszyńskich i wielu innych. Zdaje się, że na przyjęcie obcego godła przez niektóre domy wpływały takie czynniki jak sąsiedztwo, protektorat, zależność służebno-majątkowa, względnie zwierzchnictwo z tego lub innego tytułu. Na poparcie powyższego, mamy przykład w księgach lwowskich, który dotyczy jednak rodu ruskiego a nie wołoskiego. Ponieważ oba środowiska stoją prawie na jednakowym poziomie społecznym, można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że tu

i tam działały te same czynniki uboczne.

W późniejszych herbarzach ucieczka od herbu Sas zdarzała się także w domach o normalnych prawach szlacheckich. Tacy na przykład Szeptyccy z Szeptyc nosili jeszcze w drugiej połowie w. XV łunam cum duobus stellis (księżyc z dwiema gwiazdami) czyli najzwyczajszego Sasa, gdyż z pochodzenia byli niewątpliwie Wołochami, a późniejsze herbarze przydzielają im już znak własny tj. podkowę z krzyżykiem. Podobnie zarzucili Chłopięcy swego Sudkowicza także na korzyść herbu własnego. Część Popielów dziedziczyła Sasa, ale odłam rodowców nosił również inne znaki Sulima albo Jelita. Przy wywodzie Stanisława Grodowickiego świadczy Fedko Jaworski jako Jelitczyk, jakkolwiek z imienia i nazwiska powinien być Sasem. Takich przykładów można przytoczyć dziesiątki przy zestawieniu wywodów genealogicznych ze spisami szlachty z czasów nowszych (podobna sytuacja zachodzi u Dobrzańskich z Dobrej, gdzie wielokrotnie Sas zamieniany był na graficznie podobną Leliwę - R.A.).

Niejednokrotnie jesteśmy świadkami charakterystycznego zjawiska, że linie rodowe noszą te same przydomki, ale herby mają zupełnie odmienne. Dowodzi to oczywiście wielkiej płynności zasad dziedziczenia znaku herbowego, czyli rozbieżności między linią genealogiczną a heraldyczną. Stąd też uznawana w Polsce zasada jedności krwi i jedności znaku ulega na Rusi bardzo licznym dopuszczalnym odchyleniom. Nie jest rzeczą wykluczoną, że w zamianie Sasa na inne herby tkwiły przyczyny natury bardziej zasadniczej. Wiadomo nam już dobrze, jaką rolę odgrywali na Rusi osadnicy wołoscy i jakie obowiązki związane były z dziedziczeniem wspólnego im znaku herbowego. Uwzględniając tę okoliczność, można przypuszczać, że wielu rodowców przybierało rozmyślnie obce godła celem zatarcia własnej przeszłości i zerwania z herbem, który walczył wprawdzie o pełne prawa dla siebie, jednak warunki życiowe i podstawy dziedziczenia spychały go mimo wszystko na miejsce upośledzone (zamiana herbu Sas na Leliwę).

Specjalnie krytyczną dla Sasa epoką jest wiek XV i początki wieku XVI. W czasie tym wykazuje on największe straty przez odstępstwo od niego całych rodów i odgałęzień rodowych, co można tłumaczyć tylko jego niedorozwojem społecznym w związku z całą przebudową ustrojową na Rusi. Dopiero w połowie wieku XVI zdarzył się wypadek, który wpłynął dodatnio na bilans strat i zysków heraldycznych Sasa ruskiego. Ukazała się kronika niejakiego Strepy, która zrywała zupełnie z rzeczywistą przeszłością Sasów, dając w zamian piękną legendę o komesie Huydzie i jego powinowactwie z panującą na Haliczu dynastią książęcą. Rzesza herbowców przyjęła ten wymysł z entuzjazmem, mając odtąd oparcie w legendzie, wzmocnionej wymownie pozycją Sasów węgierskich, poczuła się, zatem równą, a nawet wyższą od herbowców innych znaków. Duch czasu i usługi heraldyków zmieniły genezę Sasów ruskich do tego stopnia, że odtworzenie prawdy historycznej o ich przejściu byłoby prawie niemożliwe bez zapisów w Klejnotach Długoszowych.

Mówiąc o stratach liczebnych Sasa należy wspomnieć również o zyskach, które je znacznie przewyższały. Normalną drogą rozgałęziały się domy i zaścianki, tworząc ośrodki pochodne bądź w pobliżu głównego gniazda, bądź na nowych terenach nadanych lub zakupionych. O ile chodzi o ekspansję osadniczą, podlegała ona od samych początków w epoce króla Kazimierza jednej jedynej linii wytycznej: zgęszczać masę osadniczą na wschodzie kosztem gęściej zaludnionych ziem zachodnich. Stosunkowo najwcześniej opróżniono z drobniejszych gniazd Sanockie, następnie widać ten proces także w ziemi przemyskiej i częściowo halickiej.

Jarosław Lyseiko z Katedry Historii, Teorii i Praktyki Kultury, Politechniki Lwowskiej uważa, że Dobrzańscy z Dobrej byli jedną z najstarszych i największych społeczności plemiennych na ziemi sanockiej, a za fakt znamienity uważa, że żadna inna szlachecka rodzina ziemi sanockiej tak często nie wchodziła w pole badań ukraińskich historyków. W szczególności niektóre aspekty historii tego rodu zostały już kiedyś omówione przez M. Hruszewskiego, B. Barvinsky ego, I. Linnichenkę. Tak zwiększone zainteresowanie historią rodziny podyktowane było z jednej strony specyficzną pozycją społeczną Dobrzańskich, która charakteryzowała się marginalizacją stanowo-społeczną, obcą systemom ówczesnej Rzeczpospolitej.

Dzieje rodu Dobrzańskich wymagają jednak nowoczesnej oceny i dalszych badań, biorąc pod uwagę, że historycy poprzedniego okresu interesowali się przede wszystkim problemem statusu społecznego Dobrzańskich. Warty jest skupienie uwagi przez współczesnych historyków na badaniach nad wybitnymi przedstawicielami tego rodu.

Dobra była wsią usługową, a sami Dobrzańscy pierwotnie zobowiązani przywilejem królewskim do posług na rzecz starosty sanockiego i zamku królewskiego jako urzędu. Nie płacili czynszów, ale wykonywali różne prace na rzecz tzw. zamku, a w tym przewóz korespondencji królewskiej oraz usługi związanej z eskortą starosty lub jego zastępcy podczas wyjazdów na granicę węgierską.

Częsta nadinterpretacja zwyczajowych przepisów przez starostów sanockich i urzędników tzw. zamku sanockiego oraz stosunek urzędników zamkowych, najczęściej polskiego pochodzenia do bojarskiej ludności zamieszkującej okoliczne wsie sanockie, zobowiązanej do pracy na rzecz zamku sanockiego, doprowadziło do tego, że pod koniec drugiej połowy XV wieku, niektórzy Dobrzańscy zostali zepchnięci do stanu kmiecego, a inni, uwolnieni od uciążliwych obowiązków i traktowani jak pełnoprawni nobiles, jak czytamy w przywileju króla Władysława IV z 5 października 1634 roku potwierdzającego przywilej Jagiełły z 1402 roku, gdzie o wymienionych Dobrzańskich tytułuje się - „szlachetnymi”.

W kilkadziesiąt lat od nadania ziemi, na i tak już niepewną sytuację majątkową Dobrzańskich wpłynęła sprzedaż działek w Dobrej pod koniec lat 60. W szczególności w 1467 roku Iwan Dobrzański sprzedał mieszczaninowi sanockiemu Kristyanowi trzecią część wsi Dobra. Wkrótce, w roku 1469 swoje udziały w Dobrej pod naciskiem sprzedał Mykoła „Penashek”. Podobnie uczynili to również Mas, Iwan i jego syn Mai, Semen, Bryz, Jaków, Datko, Danyło, Mykita - sprzedając swoje działki Mychajłowi Dobrzańskiemu. Ten ostatni jako przedstawiciel starosty sanockiego, posiadał znaczne wpływy, bo w zdecydowanej większości do niego należała wieś. Przypomnieć należy, że w tym samym czasie Dobrzańscy toczyli walkę ze starostwem o uznanie statusu szlacheckiego.

Już w XVI wieku część Dobrzańskich wyemigrowała do ziemi przemyskiej, gdzie pod koniec wieku osiedliła się w powiatach Samborskim i drohobyckim. Najprawdopodobniej, podyktowane było to faktem przeludnienia Dobrej.

Emigracja z Dobrej dawała często możliwość startu w nowe życie i nowe perspektywy. I tak w roku 1579 w powiecie Samborskim pojawia pierwsza wzmianka o Iwanie Dobrzańskim, zwanym Sokołem (protoplaście linii Dobrzańskich-Sokołowiczów), który otrzymał od Stefana Batorego przywilej na dożywotnie posiadanie wójtostwa w Łastówkach koło Świdnika w powiecie Samborskim. Z późniejszych dokumentów wiadomo, że Iwan Dobrzański był również właścicielem wójtostwa w Świdniku. Niebawem też, Iwan Dobrzański Sokół zaczął pojawiać się dość często w przemyskich księgach grodzkich, wraz z sześcioma synami aktywnie uczestniczył w rozmaitych transakcjach majątkowych z udziałem miejscowej drobnej szlachty. Tak, więc w ciągu trzech dekad Dobrzańscy-Sokołowiczowie osiedlili się w powiatach Samborskim i drohobyckim ziemi przemyskiej, posiadając dwa wójtostwa w Łastówkach i Świdniku oraz działki w Kropiwniku i Sozanie, a okresowo w Monastyrce, Ihniku i Jaworze. Warto dodać, że po przeprowadzce do ziemi przemyskiej Dobrzańscy Sokołowicze nie zerwali związków ze swoją ojczystą sanoccczyną. W szczególności w 1597 roku Iwan Dobrzański Sokół był właścicielem wsi Sianki, zakupionej od Piotra Czerneckiego, a od tego ostatniego otrzymał trochę majątku w ziemi sanockiej w formie darowizny.

Innym przykładem poprawy ekonomicznej poszczególnych członków rodu Dobrzańskich były nadania królewskie za zasługi wojenne. Za przykład posłużyć może między innymi przywilej króla Augusta II z 14 lipca 1703 roku nadający Jaroszowi i jego synowi Janowi Dobrzańskiemu i ich potomnym, sołtystwa i wybraniectwa we wsi Zahutyń w ziemi sanockiej¹².

12 Ekstrakt z przywileju Augusta II z 14 lipca 1703 r. Zespół Aleksandra Czołowskiego, fon 141, rkps. AGAD w Warszawie.

Podobnie było również choćby z Piotrem Niesiewiczem-Dobrzańskim, który za lata współpracy z Lubomirskimi z Równego na Wołyniu, otrzymał w nagrodę jako dobra wieczyste wsie Dermań i Podobankę w województwie wołyńskim. Linia licznie rozrodzona, miała swoje gałęzie również na Podolu, w powiecie kopczyńskim.

Podobnie było z linią Hubalów-Dobrzańskich, z których Józef Dobrzański, żonaty z Pelagią z Potockich, otrzymując w posagu żony dobra w Sandomierskiem., dał początek jednej z gałęzi Hubalów-Dobrzańskich skoligaconej mocno z bogatym ziemiaństwem i arystokracją. Hubale-Dobrzańscy w rodzinnej Dobrej dożyli końca lat 40-tych XX wieku.

Innym ważnym elementem, w istotny sposób odróżniający tę społeczność od okolicznej szlachty było swoisty konserwatyzm i niezmiernie niski stopień asymilacji z kulturą polską oraz tradycyjne stanie najpierw przy prawosławiu, a później przy greko-katolicyzmie.

Dla Dobrzańskich zamieszkujących Dobrą obcym był atrakcyjny polski model uprzywilejowanego XVI-wiecznego szlachcica, który wywarł potężny asymilacyjny wpływ na ukraińską klasę bojarską. Choć wytrwale walczyli o uznanie ich statusu - szlachcica, oczywistą była ówczesna wyższość kultury polskiego szlachcica, co potęgowało atrakcyjność wszystkiego, co polskie. Duchowieństwo, a w szczególności Jezuici, pewni zwycięstwa nad reformacją, skupili wówczas baczną uwagę na „schizmatykach”, jak nazywali ludność wyznającą prawosławie. Próby ekspansji katolicyzmu wzmogły się po roku 1569. Przenosili się na wschodnie kresy Rzeczypospolitej, gdzie przy pomocy magnatów, zakładali kolegia w Jarosławiu, Lwowie, Kamieńcu, Barze, Łucku, Winnicy i Kijowie.

Jednym z niestrudzonych liderów jezuickich szeregów był Piotr Skarga, który w kazaniach i otwartych debatach potępił rzekome błędy doktrynalne i kulturowe zacofanie prawosławnych. W swoim słynnym dziele „Jedność Kościoła Bożego” Skarga przekonywał, że stan prawosławia jest tak bezradny, że jedyną alternatywą dla jego wyznawców jest zjednoczenie z religią rzymsko-katolicką. „Grecy oszukali was, ludu Rusinów”, pisał Skarga, „ponieważ dając wam Wiarę Świętą, nie dali wam języka greckiego, zmuszając was do używania języka słowiańskiego, abyście nigdy nie osiągnęli prawdziwego zrozumienia i nauki... nie można, bowiem nigdy nauczyć się języka słowiańskiego”.

Świadomi swojego statusu ówcześni rycerze-bojarzy ruscy, szlachta tak polska, jak i spolonizowana szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego z definicji świadoma swego statusu - związek z religią i kulturą uważali za podrzędny i niezwykle irytujący. W rezultacie w XVI i XVII wieku tłumnie porzucali wiarę swoich przodków i konwertowali na katolicyzm, zamieniając własny język, na język i kulturę polską. Doktor Orest Subtelny, kanadyjski publicysta o ukraińskich korzeniach, niegdysiejszy wykładowca Uniwersytetu Harwarda i Hamilton College w Nowym Jorku, zwraca uwagę (Ukraina. Historia. Toronto 2009) na wydane w 1612 roku w żałobne dzieło zatytułowane „Trenos czyli lament świętego kościoła wschodniego, czołowy prawosławny duchowny Melecjusz Smortrycki opłakiwał utratę Rusi i prawosławia z jej czołowymi rodami, pisał: „Gdzie są bezcenne klejnoty korony [prawosławia], takie słynne rody książąt ruskich, jak Słuccy, Zasławscy, Zbarażscy, Wiśniowieccy, Sanguszkowie, Czartoryscy, Prońscy, Rużyńscy, Sołomereccy, Hołowczyńscy, Massalscy, Druccy - Horscy, Druccy - Sokolińscy, Łukomscy i wiele innych? Gdzie są ci, którzy ich otaczali... dobrze urodzone, chwalebne, dzielne, mocne i starodawne domy Rusi, z których naród był znany i dumny na całym świecie ze swojej reputacji, siły i odwagi? ” Pytanie było oczywiście retoryczne, gdyż powszechnie wiadomo, że wszystkie te znamienite rodziny magnackie, z czasem konwertowały na katolicyzm i przyjęło kulturę polską. W dziele tym dowodził fałszywości wielu dogmatów katolickich. Był to najcenniejszy tekst polemiczny napisany w toku sporów międzywyznaniowych przez prawosławnego autora.

Równie podobnie o asymilacji Rusinów pisał ks. Jan Andrzej Pruchnicki, łaciński arcybiskup lwowski, spolonizowany potomek ruskiego rodu: „Kiedy zdarzyło się, że do dyspozycji była bogata młoda dama lub bogata wdowa, Polscy królowie wysyłali swoich polskich szlachciców na Ruś i pomagali im

[w aranżowaniu dobrego małżeńskiego aliansu] przez ich wpływ, a gdy ci szlachcice się ożenili, zalali Ruś i wprowadzili, rzymskokatolicką wiarę. Resztę pilnowali świadomi księży, bo wkrótce nawet magnaci na Rusi porzucili grecką schizmę i przyłączyli się do kościoła rzymskiego”. Nieliczni tylko ruscy prawosławni magnaci, zwłaszcza ci, którzy rozpoczęli karierę przed 1569 rokiem, kiedy jeszcze Rusini stanowili dość silną przeciwwagę polityczną i kulturalną w Wielkim Księstwie Litewskim z jej wołyńskimi bezkresami, pozostali wierni starej wierze (książęta Ostrogscy). Tradycje przetrwały jednak nadal wśród najbiedniejszej szlachty, która zamieszkiwała odizolowane, trudno dostępne tereny, z dala od centrów polskiej kultury. Byli jednak politycznie, społecznie i ekonomicznie zbyt słabi, aby zahamować proces rozpoczętej polonizacji. Podobnie rzecz się miała z Dobrzańskimi, gdzie większość tradycji przetrwała praktycznie do czasów II wojny światowej. Choć świadomość ich wołoskiego czy węgierskiego pochodzenia w pomrokach dziejów, jak i egzystencji w żywiole ruskim - wygasła. Wyjątek stanowili tylko ci, którzy wyemigrowali z rodzinnego gniazda - stając się Polakami.

Głęboką konsekwencją polonizowania się przeważającej większości szlachty ruskiej, była dla Rusinów utrata elity. W społeczeństwach o hierarchicznej strukturze ówczesnej Europy brak szlachty był równoznaczny z byciem „ciałem bez głowy”. Oznaczało to, że rdzenni Rusini zostali bez klasy, która zapewniałaby przywództwo polityczne i cel, tworzyła intelektualną bazę do patronowania kulturze, edukacji, wspierania Kościoła i nadawaniu społeczeństwu poczucia tożsamości etnopolitycznej. Proces polonizacji wśród większości rusińskiej szlachty prawosławnej, a także język i obyczaje ruskie zaczęły kojarzyć się przede wszystkim z warstwami niższymi, i jako takie stały się przedmiotem pogardy w oczach ówczesnego polskiego establishmentu Rzeczypospolitej. Społeczeństwo dzisiejszej Ukrainy boryka się z istotnym problemem poczucia tożsamości entnopolitycznej, tworząc pewne „substytuty” mające wypełnić tę lukę.

O zwiększającej się populacji Dobrzańskich na koniec pierwszej połowy XVI wieku wskazuje nam dokument z 1546 roku, zgodnie, z którym Dobrzańscy zezwolili na wylesienie w swoich dobrach niejakiemu Jaroszowi, z parafii lwowskiej. Wymieniani są tu przedstawiciele rodu Dobrzańskich, tacy jak szlachetny Fesko Mashova, Ivan Fedoriv, Maksym, Pich, Michko, Brish, Gaško, Onysko Dzudzar, Fedor Paklaviy, wdowa Onyskova, Fedir Sokol, Fenko, Hrtsko, Matviy, Tymko Ivandra, Ivan Bishkova, Machinko i inni.

W 1564 roku w czasie lustracji królewszczyzn (dóbr królewskich) król Zygmunt August wydał przywilej dla dziedziców Dobrej Hieronima, Grzegorza i Jacka Dobrzańskich herbu Sas, w którym zwolnił ich z obowiązku posług względem zamku sanockiego. W zamian za to mieli oni obowiązek dawać pięciu konnych, dobrze uzbrojonych na każdą wyprawę wojenną¹³. Również w tym czasie wszyscy Dobrzańscy, potomkowie założycieli wsi zostali wciągnięci w spis herbowy. Status ten i niektóre majątki Dobrzańscy utrzymali również w okresie zaborów, jak i w okresie Polski międzywojennej, w szczególności odnosiło się to do tzw. legitymacji szlacheckiej związanej z wpisami do ksiąg szlacheckich¹⁴. Wszyscy ci szlachcice, których nie zakwalifikowano do stanu magnatów, zostali zaliczeni do stanu rycerskiego. Mimo ograniczenia prerogatyw osoby stanu zarówno magnackiego, jak i rycerskiego mogły korzystać z wielu uprawnień. Szlachta galicyjska zachowała m.in. wyłączne prawo do posiadania dóbr ziemskich oraz prawo do zwierzchności nad poddanymi, prawo do odrębnego sądownictwa, wolność od służby wojskowej, prawo udziału w namiastkach życia politycznego (Sejm Stanowy), a także szereg uprawnień honorowych. Żeby jednak móc korzystać z tych prerogatyw, należało wpięrow udowodnić swoje szlachectwo, czyli przeprowadzić tzw. legitymację¹⁵.

Zasady dowodzenia szlachectwa regulował patent z 1775 roku. Każdy, kto starał się o uzyskanie lub zatwierdzenie szlachectwa, musiał przedstawić wywód genealogiczny, herb oraz dowód na to, że jego

13 Pismo confirmacyjne króla Władysława IV Wazy z 5 października 1634 r. potwierdzające Dobrzańskim wcześniejsze przywileje królewskie - Władysława Jagiełły z 1402r. i Zygmunta Augusta 1564 r.

14 K. Ślusarek, Austria wobec polskiej szlachty z Galicji w latach 1772-1861, [w:] STUDIA HISTORYCZNE R. LV, 2012, Z. 2 (218) PL ISSN 0025-1429, s.187

15 K. Ślusarek, tamże, s. 187.

rodzina od 150 lat posiadała w Rzeczypospolitej dobra ziemskie lub była zdolna do ich posiadania. Rozpatrywaniem przedłożonych przez szlachtę dokumentów zajmowała się specjalna Komisja Magnatów, do której należeli: arcybiskup lwowski Wacław Hieronim hr. Sierakowski, wojewoda podolski Jan hr. Zamoyski, kasztelan krakowski Józef hr. Wandalin Mniszech, wojewoda bełski Ignacy hr. Cetner oraz starosta bełski Stanisław Potocki¹⁶.

Drugim obok wylegitymowania się warunkiem, którego spełnienie było konieczne do korzystania z pełni praw szlacheckich, było dokonanie wpisu w księgach majestatycznych, czyli w tzw. Metrykach Szlachty. Obowiązku tego należało dopełnić w ciągu sześciu miesięcy. Szybko jednak okazało się, że liczba szlachty starającej się o potwierdzenie szlachectwa jest tak duża, że czas przeznaczony na dokonanie wpisu w Metrykach Szlachty trzeba było kilkakrotnie przedłużać. Ostatecznie akcja legitymacyjna miała zakończyć się 31 grudnia 1788 roku. Ten termin również nie został dotrzymany, gdyż znaczna część szlachty prosiła o jego przesunięcie z powodu konieczności poszukiwania odpowiednich dokumentów za kordonem. W praktyce Wydział Stanów prowadził akcję legitymacyjną aż do roku 1817, później prawo do potwierdzania i nadawania szlachectwa uznane zostało za wyłączną prerogatywę cesarza¹⁷.

Dobrzańscy w okresie zaborów legitymowali się wszyscy, zarówno bogaci z majątkami żyjący już poza Dobrą, jak i ci mocno spauperyzowani żyjący w Dobrej, którzy wielkim finansowym wysiłkiem, dokonywali wpisów do ksiąg stanu rycerskiego. W historiografii Podkarpacia Dobrzańscy z Dobrej stanowią wielce osobliwy przykład jedyne niemalże prawdziwego zaścianka szlacheckiego, dbającego o zachowanie tożsamości i odrębności stanowej aż do czasów Rzeczypospolitej - niepodległej.

W roku 1780 Dobra Szlachecka należała do 22 przedstawicieli rodu Dobrzańskich. Pod koniec XVIII wieku żyło tu 150 rodzin szlacheckich rodu Dobrzańskich, którzy nie byli już współwłaścicielami częściowymi Dobrej. W roku 1772 Dobra została sprzedana Piotrowi Starzyńskiemu. Próbę odnowienia własności rodowego gniazda podjął w roku 1828 justycariusz Kalikst Demkowicz-Dobrzański, który wraz z Teodorem de Targonde z Łodziny zakupili Dobrą, którą później, po roku 1855 współdziedziczyła Izabela Dobrzańska, córka Kaliksta, jako współwłaścicielka własności tabularnej.

Wraz z upływem lat zamieszkujący wieś, nie tylko członkowie rodu Dobrzańskich, ale też innych rodów szlacheckich zamieszkujących Dobrą jak: Popiele (herbu Sas i Sulima z przydomkami: Broniszowski, Chościak, Chwostyk, Czarnokozic, Hunczak, Hryckowicz, Kisielewicz, Kiszczak, Kolodrob, Konaszewicz, Lastowczak, Malewicz, Oleszkowicz, Owsianik, Petrykocz, Popowicz, Romanowicz, Salowicz, Stepianiuk, Zazula), Czajkowscy (herbu Sas, z przydomkami: Berynda, Daszkiewicz, Kawalec, Kunko, Romanowicz, Słoninka, Szalko, Szawko, Trojan, Trunko, Tymkowicz), Karczyńscy (herbu Sas), wszyscy oni razem powoli ulegali powolnym procesom pauperyzacji. Przeludnienie, dzielenie gruntów na mniejsze działki, brak rozwoju edukacyjnego, wszystko to sprawiło, że słabła siła ekonomiczna poszczególnych rodzin, niewiele zresztą różniących się, przynajmniej pod względem ekonomicznym, od mieszkających w Dobrej rodzin włościańskich. Jediną perspektywą do rozwoju była emigracja z Dobrej i szukanie innych możliwości egzystencji. W wiekach XVIII-XVIII taką możliwość dawały zaciągi do wojska oraz uczestnictwo w wyprawach wojennych, skąd mogli wrócić wzbogaceni lub pozostać w wojsku albo też zaciągnąć się na służbę bogatego magnata lub ożenić się z posażną panną.

W czasach zaborów, wielkim wysiłkiem finansowym poddawali swe pochodzenie legitymacji stanowej, a po jej pozytywnej weryfikacji nabywali uprawnienia np. do edukacji średniego i wyższego stopnia. Edukacja zaś otwierała drzwi do świata awansów i lepszego życia.

Przez wieki Dobrzańscy żyli ze sobą zgodnie, wierni tradycjom swoich przodków, którzy przybyli na te

16 Tamże, s. 187.

17 Tamże, s. 187-188

ziemie w połowie XV wieku z terenu Doliny Wołoskiej. Społeczność ta żyjąca w żywole ruskim i polskim, wiekami zachowała pewną odrębność kulturową. Jednak, początek XX wieku, to również początek rozwoju podziałów na tle tożsamościowym. Rozwój świadomości i nacjonalizmu ukraińskiego na obszarach zachodniej Galicji, w zasadniczy sposób wpłynął na zwartość tej społeczności. Narracja działaczy ukraińskiego nacjonalizmu oraz niedostateczna edukacja sprawiła, że część tej społeczności dała uwieść się nacjonalistycznej propagandzie, uznając mylnie Ruś - za swe korzenie. Okres II wojny światowej i okres powojenny jeszcze bardziej pogłębił narastające podziały pomiędzy mieszkańcami Dobrej. Czarę goryczy przelało przesiedlenie ludności deklarującej narodowość ukraińską na terytorium Ukrainy Radzieckiej oraz na tereny Warmii i Mazur. Podział społeczności dobrzańskiej został dokonany.

Dziś, po 618 latach od założenia Dobrej, wśród wielu mieszkańców, będących potomkami dawnych Dobrzańskich, mieszkają potomkowie w prostej linii tych, co ją zakładali, noszących nazwiska Dobrzańskich lub tylko już przydomek jako nazwisko, a więc jedna rodzina Dziurdziewiczów (Dobrzańskich), jedna rodzina Nisiewiczów (Dobrzańskich) i cztery rodziny Demkowiczów-Dobrzańskich.



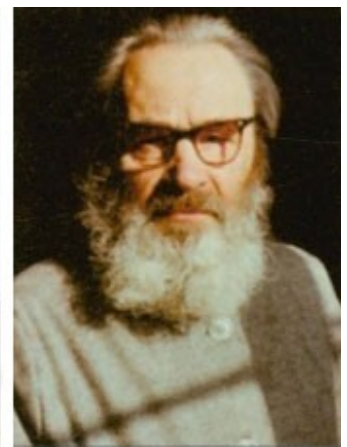
Jan Nisiewicz Dobrzański
(1780-1836), ź.: polona.pl



Jan Dobrzański (1819-1886),
ź.: lwow.com



Jan Dobrzański
(1901-1997)



Adam Stalony-Dobrzański
(1904-1985)

Znani przedstawiciele rodu Dobrzańskich w przeszłości:

Jerzy Dobrzański (+1792), dr teologii, kanclerz tarnowski od 1754 roku, kanonik sandomierski, dziekan kielecki, kanonik krakowski od 1761, deputat do Trybunału Koronnego w 1763 i 1765 oraz na sejmik proszowski szlachty krakowskiej 1764 roku

Aleksander Dobrzański (1766-1831), biskup rzymskokatolicki, biskup pomocniczy kielecki w 1818-1820, sandomierski w latach 1820-1831. Był duszpasterzem w diecezji kieleckiej, w 1818 został jej administratorem. 17 grudnia 1819 został mianowany biskupem pomocniczym diecezji sandomierskiej i biskupem tytularnym Leontopolis.

Dziekan sandomierskiej kapituły katedralnej w 1829. Od 1830 pełnił funkcję administratora diecezji. Umarł na cholerę w 1831 roku.

Jerzy Hubal-Dobrzański (1740-1826), absolwent szkoły rycerskiej, szambelan JKM króla Stanisława Augusta, major Legionów Polskich we Włoszech, uczestnik kampanii napoleońskich, kawaler orderu Virtud Militari, marszałek sejmikowy powiatu opatowskiego ziemi sandomierskiej, właściciel klucza bestwińskiego i Czańca z zamkiem w Galicji,

Jan de Dobra Nisiewicz Dobrzański (1780-1836), adwokat krajowy, profesor prawa kościelnego,

w roku 1820 dziekan, a w latach 1834-1835 rektor Uniwersytetu Lwowskiego.

Anna Dobrzańska (1805-1892), aktorka i tancerka. Była córką Stanisława Dobrzańskiego i Anny ze Stradomskich. Uczennica warsz. szkoły baletowej, w 1826-32 należała do zespołu baletu Teatru Narodowego. 20 VIII 1826 wystąpiła po raz pierwszy w żywym obrazie „Porwanie Europy”; w 1828 tańczyła m.in. partię Gospodyni („Myśliwi”). Następnie przez krótki okres uczyła się w warsz. Szkole Dramatycznej. Po wielu usilnych staraniach otrzymała pozwolenie na debiut i 21.1.1839 roku wystąpiła na scenie Teatru Rozmaitości w roli Pani Cressy w sztuce „Kwarantanna”.

Adolf Dobrzański (1817 - 1901), prawnik, rusiński działacz społeczny i kulturalny. Od 1840 był urzędnikiem w Peszcie. Przywódca ruchu Rusinów w latach 1848-1849, uczestniczył w Zjeździe Słowiańskim w Pradze, był również członkiem Głównej Rady Ruskiej, wywalczył autonomię dla utworzonego z 4 komitatów Ruskiego Kraju na terenie Królestwa Węgier, których był żupanem (namiestnikiem). W 1875 został zmuszony do emigracji, wyjechał do Petersburga, w 1881 powrócił do Lwowa, gdzie wytoczono mu w 1882 proces o zdradę kraju (afery Hniliczek - konwersja wyznaniowa we wsi Hniliczek, uważana za wydarzenie przełomowe w historii dyskusji nad świadomością i orientacją kulturową oraz narodową Ukraińców galicyjskich). Został uniewinniony, jednak do końca życia przebywał w Wiedniu i Innsbrucku. Pochowany we wsi Čertižnė na północ od Medzilaborców na Słowacji, przy granicy z Polską.

Jan Dobrzański (1819-1886), nauczyciel młodego Adama Sapiehy z Krasiczyna, późniejszego kardynała i metropolity krakowskiego, pisarz i publicysta. Dyrektor polskiej sceny teatralnej w Teatrze Skarbkowskim we Lwowie. Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Stanisław Dobrzański (1847-1880) - polski komediopisarz, aktor, reżyser i dyrektor teatrów. Był synem dyrektora polskiego teatru we Lwowie Jana Dobrzańskiego i Karoliny Smochowskiej. Był dyrektorem teatrów w Poznaniu i Lwowie oraz reżyserem i aktorem grającym w polskich teatrach: krakowskich, poznańskich i lwowskich. Do 1879 pracował u boku ojca jako reżyser i kierownik artystyczny w teatrze we Lwowie. Pisał przede wszystkim farsy, z których najbardziej znana to Żołnierz królowej Madagaskaru (1879), którą Julian Tuwim przepisał i uzupełnił o teksty piosenek.

Anna Dobrzańska (1890-1979) - polska rzeźbiarka i malarka. Studia artystyczne rozpoczęła w Artystycznej Szkole Straganowych w Moskwie i kontynuowała je następnie w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. W 1937 roku, założyła pracownię ceramiczną, a jej prace wystawiała Pałac Sztuki TPSP w Krakowie i CBWA w Zakopanem.

Antoni Dobrzański (1893-1953) - polski otolaryngolog. Studiował medycynę we Lwowie i Wiedniu. W 1921 roku rozpoczął pracę jako starszy asystent w Klinice Laryngologicznej Uniwersytetu Lwowskiego. Stażował w l'Hôpital Laribiossière, Hôpital St. Louis i w l'Hôpital Tenon. W 1938 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Uzyskał etat w Katedrze Laryngologii we Lwowie utworzonej przez Rosjan Instytucie Medycznym, był wykładowcą laryngologii i otiatrii. Po wojnie kierował Kliniką Otolaryngologiczną Uniwersytetu Warszawskiego, od 1947 do 1948 był dziekanem Wydziału Lekarskiego UW. W 1946 roku współorganizował reaktywację Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego, którego był prezesem do 1952. Od 1950 był związany z Akademią Medyczną w Warszawie, a w 1951 zorganizował i kierował ośrodkiem sanatoryjnym w Ciechocinku.

Henryk Dobrzański „Hubal” (1897-1940), major WP, kawalerzysta, olimpijczyk, dowódca Wydzielonego Oddziału WP w okresie od listopada 1939 do kwietnia 1940 roku.

Jan Dobrzański (1901-1997) - polski historyk, pedagog akademicki, doktor habilitowany nauk humanistycznych o specjalności historia oświaty i wychowania^[2]. Profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Czołowy polski historyk wychowania oraz jeden z organizatorów nauki i powojennego szkolnictwa wyższego w Lublinie.

Adam Stalony-Dobrzański (1904-1985), malarz, grafik, konserwator dzieł sztuki, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wnuk zesłańca styczniewego z roku 1863, najstarszy syn Feliksa (1865-1928), sędziego śledczego w Czernihowie, Polaka wyznania rzymskokatolickiego, również zesłańca za działalność narodową, oraz Anny z domu Kowalenko (1880-1941), Ukrainki wyznania staroobrzędowego. Wykładowca na Wydziale Architektury Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a następnie kierownik Katedry Liternictwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Autor polichromii, witraży i mozaik do kościołów katolickich, cerkwi prawosławnych, i zboru ewangelicko-augsburgskiego w Warszawie.



Tadeusz Dobrzański (1916-1996),
ź.: www.staremelodie.pl



Sławomir Dobrzański (ur. 1968),
fot. Maciej Babiaryz



Barbara Dobrzańska,
fot. Felix Grünschlöss

Znani przedstawiciele rodu Dobrzańskich czasów teraźniejszych:

Michał Demkowicz-Dobrzański (1905-2003) - dziennikarz, historyk, aktywista ukrajinofilski. W 1926 roku ukończył gimnazjum we Lwowie. Studiował filologię słowiańską na Uniwersytecie Lwowskim, a następnie prawo i politologię na uniwersytetach w Wiedniu i Berlinie. Współzałożyciel tajnego Związku Ukraińskiej Młodzieży Nacjonalistycznej w 1926 roku. Od 1928 roku członek Ukraińskiego Narodowego Demokratycznego Sojuszu (UNDO). W latach 1933-1939 pracował w redakcjach tygodników *Meta* i *Khrystos nasha syl'a*, oraz miesięcznik *Dzwony* we Lwowie.

W czasie okupacji pracował w Ukraińskim Komitecie Okręgowym (URC) we Lwowie. W latach 1947-1948 był redaktorem czasopisma *Problemy* wydawanego w Monachium. W 1948 roku został członkiem Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki. Redaktor ukraińskich gazet i rozgłośni w Wielkiej Brytanii. W 1978 roku był współzałożycielem londyńskiej grupy Ukraińskiego Ruchu Demokratycznego. Był członkiem Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego w Londynie.

Zgromadził prywatną kolekcję publikacji naukowych i innych, dotyczących przede wszystkim ukrajinistyki, historii ogólnej, politologii, kultury, filozofii, przeniesiona po jego śmierci do biblioteki Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie.

Tadeusz Dobrzański (1916-1996), dyrygent, kompozytor, współtwórca Chóru Polskiego Radia i Telewizji, a także Miejskiego Teatru Muzycznego w Warszawie, syn Józefa Dobrzańskiego (1873-1943), adwokata, burmistrza Sambora i Zofii Krotochwil. W jego twórczości kompozytorskiej, obejmującej ponad 2500 utworów, dominuje muzyka popularna. Jest autorem około 1000 aranżacji

i opracowań, m.in. przygotowanych dla Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie.

Jerzy Dobrzański (1928-1998), kształcił się w czasie II wojny światowej, m.in. w Miejskiej Szkole Muzycznej (byłe konserwatorium będące kontynuatorem Warszawskiego Instytutu Muzycznego założonego przez Apolinarego Kątskiego w 1861 roku) a od 1944 w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie w klasie teorii kompozycji A. Malawskiego. Jest autorem ponad 300 ilustracji muzycznych dla teatru i filmów animowanych i słuchowisk radiowych. Jest pierwszym autorem opery dla dzieci pt. „Grymsela”. Skomponował 40 utworów dla radia oraz kantat, uwertur i koncertu na dwa fortepiany z orkiestrą. Od 1971 był głównym konsultantem w Warszawskiej Operze Kameralnej, gdzie był dyrygentem. Dla niej też opracował ponad 20 oper, w tym arcydzieła polskiej muzyki operowej, takie jak ‘Karmaniola’, S. Moniuszki, „Henryk VI na łowach” i „Kalmora” K. Kurpińskiego.

Sławomir Dobrzański (ur. 1968), linii rodowej Niesiewiczów-Dobrzańskich. Absolwent Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, oraz University of Connecticut, gdzie w 2001 roku uzyskał stopień doktora sztuk muzycznych w dziedzinie gry na fortepianie. Od roku 2005 jest profesorem gry na fortepianie w Kansas State University, gdzie w latach 2009-2013 kierował katedrą instrumentów klawiszowych. Jest założycielem i byłym Dyrektorem Artystycznym Towarzystwa im. Fryderyka Chopina w Connecticut, które powstało w 1997 roku. Od wielu lat kontynuuje karierę pianistyczną, koncertując jako solista oraz z amerykańskimi orkiestrami symfonicznymi, dając koncerty na wielu kontynentach. Podróżując, uczestniczył w wielu seminariach i warsztatach pianistycznych na całym świecie, często również w Polsce.

Barbara Dobrzańska - urodzona w Krakowie, śpiewaczka operowa (sopran liryczny). Solistka oper niemieckich: Trierer Theater (1995-2000) i Badisches Staatstheater Karlsruhe (od 2002). Współpracowała również m.in. z Semperoper Dresden. Zaczynała karierę jako skrzypaczka w krakowskiej orkiestrze operowej, śpiew ukończyła w Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach z wyróżnieniem. Edukację kontynuowała w Stuttgarcie. Odtwórczyni ponad 60 ról operowych. Laureatka międzynarodowych konkursów wokalnych. Partie, które zaśpiewała - to Mount Everest dla sopranu (m.in. NORMA, TOSCA i wiele innych - vide wpis Semperoper Dresden). W marcu 2011 roku Staatstheater Karlsruhe przyznał jej tytuł „Kammersängerin” w uznaniu jej artystycznej pracy.